Nr. 50. Lwów, dnia 8. grudnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Od Redakcji.

Doszło do wiadomości naszej, że znowu całe grono pp. lekarzy weterynarji czuje się dotkniętem faktem, że na szpaltach „Rolnika" pojawiła się korespondencja p. J. Krzysztofowicza, mianowicie w numerze 43. z dnia 20. października r. b.

Zaznaczamy z jednej strony z całą lojalnością — jakkolwiek z pewną ujmą dla miłości własnej, że zarówno Sekcja literacko-wydawnicza — jak prezydjum Komitetu Towarzystwa gosp. wyraziły Redakcji swe niezadowolenie — z powodu umieszczenia tej korespondencji, a tem samem dały do poznania, że i zapatrywań p. korespondenta nie podzielają — i że życzą sobie, by na przyszłość Redakcja ostrzej cenzurowała przysyłane jej korespondencje.

Z drugiej strony, Redakcja od siebie zaznacza z całą stanowczością, że nigdy nie było i nie może być jej zamiarem komukolwiek uchybiać — tem mniej — całemu stanowi czy zawodowi — z tak wielkim nieraz pożytkiem dla kraju pracującemu, jak pp. lekarze weterynaryji.

Wszakżeż, pominąwszy wszystko inne — artykuły wielu czcigodnych pp. lekarzy weterynarji — stanowią literacką i naukową ozdobę „Rolnika".

Redakcja powołuje się na to, co zaznaczyła w numerze 50. „Rolnika" z d. 9. grudnia 1910, że dział korespondencji przeznaczonym jest dla wypowiadania się swobodnego członków Towarzystwa — i że za ten dział Redakcja jako taka nie odpowiada.

Mimo tego na przyszłość zobowiązuje się Redakcja, by uniknąć zarzutów ze strony kompetentnych czynników — i ten dział cenzurować — w uznaniu choćby tylko tych zasad, jakie wypowiada poniżej umieszczony artykuł — o konieczności pogodzenia teoretyków z praktykami.

Praktyka a teorya.

W kraju naszym więcej, niż gdzieindziej, daje się spostrzegać rozdźwięk między teorją a praktyką na polu polityki ekonomicznej i socjalnej. — Z jednej strony przecenianie — z drugiej strony lekceważenie rezultatów badań i spekulacji teoretycznych.

Wzajemny stosunek teorji i praktyki określa doskonale radca dw. prof. Dr. Herman Schullern zu Schrattenhofen w „Agrar Zeitung". — Artykuł ten przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu:

Współcześni badacze teoretyczni na polu gospodarstwa narodowego i społecznego wiedzą o tem doskonale, że spostrzeżenia ich nie mogą być bez dalszego obrobienia praktycznie zastosowane. Wiedzą, że zmuszeni są operować abstrakcjami, to znaczy, poszczególne zjawiska najpierw każde z osobna i samo dla siebie badać, aby ich ogólne znaczenie dokładnie określić; również gdy badają wzajemny ich związek z innemi zjawiskami, wzajemne oddziaływanie na siebie tychże poszczególnych zjawisk i gdy starają się odnaleźć odpowiednie prawidła, które w tem właśnie wzajemnem oddziaływaniu dopiero na jaw wychodzą, należy objekt do badania przeznaczony możliwie uprościć, wszelkie przeszkadzające temu działaniu uboczne okoliczności usunąć, a na współdziałanie trzeciego, dziesiątego, setnego zjawiska uwagi nie zwracać. W ten sposób dojść można do ogólnych pojęć i ogólnych prawideł, które naturalnie tylko wtedy są w praktyce możliwe do zastosowania i urzeczywistnienia, gdy podane są równocześnie odpowiadające im przesłanki.

Długo nie zwracano zupełnie uwagi na ten warunek, przypisywano z teorji wysnutym prawidłom i wnioskom ogólną ważność i miarodajność bezwarunkową w polityce ekonomiczno-gospodarskiej, ponieważ odpowiadały zjawiskom teoretycznie jako normalnie skonstruowanym. Wiele zboczeń polityki ekonomicznej wieku dziewiętnastego wytłómaczyć należy tym właśnie zasadniczym błędem. Jakie naprzykład fatalne następstwa miała fikcja dotycząca istnienia zasady nieograniczenie wolnej konkurencji jako zasady

Zwraca się uwagę na prospekt Związku handl. Agronomów, dodany do dzisiejszego numeru.

powszechnie rządzącej obrotem! Jak fałszywie osądzano niezliczone przypadki, ponieważ świadomie sfingowane wyobrażenie — sfingowane jedynie dla celu uproszczenia problematów gospodarskich — że człowiek jako gospodarz działa wyłącznie z punktu widzenia swego osobistego interesu, przyzwyczajono się uważać powszechnie jako odpowiadające prawdziwemu stanowi rzeczy!

Doświadczenia poczynione na tej podstawie przez ludzi praktycznie w polityce gospodarskiej interesowanych, przy tym stanie rzeczy nie mogły naturalnie wypaść korzystnie; przekonano się, że te i owe ogólne reguły, do poszczególnych zjawisk zastosować się nie dały, że wyniki w bardzo wielu wypadkach nie odpowiadały oczekiwaniom i nie były wcale dostosowane do prawdziwych potrzeb gospodarstwa; zobaczono — chcąc użyć określenia obrazowego — suknie, które były źle skrojone, gdyż przeznaczone były dla normalnej postaci, ale nie dla danego indywiduum, — zegary, które nie szły, strzelby z których strzelać nie było można itd. Łatwo więc pojąć, że praktyczne życie z takich spostrzeżeń wytworzyło wniosek, jakoby polityka ekonomiczno-gospodarska oparta na teoretycznych badaniach musiała być zupełnie błędną, — a same teoretyczne badania bardzo niebezpieczną zabawką; łatwo pojąć również, że w końcu wyrażano się z niesmakiem i niechęcią o samejże teorji i o owej przez tak zwanych teoretyków robionej polityce gospodarskiej. Łatwo to pojąć, a jednak nie jest to słuszne!

Jak długo teorja trzymała się owego powyżej wspomnianego zasadniczego błędu, a politycy teoretycznie wykształceni byli tem samem zasugestjonowani, było może nie pozbawionem racji twierdzenie, że świat uczonych żyje zdala od zjawisk świata rzeczywistego, że ma oczy na wszystko zamknięte, że należy tak postępować, jak tego prawdziwe, pulsujące życie wymaga, a nie tak jakby czynić należało gdyby stan rzeczy był taki a taki, jakim w gruncie rzeczy nigdy nie jest.

Dzisiaj jednak teoretyk wie już — jak wspomnieliśmy w słowach wstępnych — zupełnie dokładnie, że szuka on rozwiązania wśród fikcji i abstrakcji, a teoretycznie wykształcony polityk zajmujący się polityką gospodarską wie, że wyniki poszukiwań teoretyka tylko wtedy i tylko w tej mierze może zastosować, o ile i jak dalece owe abstrakcje rzeczywistego stanu rzeczy nie wypaczają, lub o ile jest w możności, teoretycznie wyprowadzone wnioski i prawidła, na podstawie praktycznego życia zbadać i poczynić w nich te poprawki, które czynią możliwem spożytkowanie przez teorję nieuwzględnionych zjawisk. Poważny polityk zważa z jednej strony na wyniki teorytycznych badań, z drugiej na spostrzeżenia, których dostarcza mu życie praktyczne; musi jedno i drugie umieć zużytkować, musi jedno z drugiem połączyć, musi to co zostało przez teorję abstrakcyjnie uogólnione na nowo ożywić i zindywidualizować, gdyż nie ma on do czynienia jak anatom z martwym, lecz jak chirurg z żywym organizmem.

Jest mu więc dlatego koniecznie potrzebną pomoc praktycznego gospodarza, któryby go o stanie rzeczy dokładnie poinformował; nie spogląda on z góry na tego ostatniego, lecz uważa go za swego współpracownika, za swego doradcę. Współczesna akcja ekonomiczno-gospodarska musi być wprawdzie na podstawie rezultatów teoretycznych badań przeprowadzoną przez polityka, ale z pomocą gospodarza, czyli ogólnie mówiąc prawdziwego praktyka; tylko na tej drodze i przy współdziałaniu obu tych czynników mogą być dokonane czyny godne mężów stanu, —

Pogadanki hipologiczne.

XXXVII.

„Każde dziecko zrozumie, że jeżeli o jakiego ogiera był spór, to ten spór roztrzygnąć może tylko jego progenitura“. (Patrz Pog. hip. XXVII. w numerze 37. *Rolnika* z 9. września 1910 r ku). Gdy rok temu powstał huczek przeciw p. Marjanowi Jędrzejowiczowi o zakupno „Palotasa“, którego członkowie Komitetu doradczego, od końskiej czci i wiary odsądzili, pojechałem do Dylągówki oglądnąć tego ogiera i napisałem, że jestem wręcz przeciwnego zdania niż panowie z Komitetu.

Wówczas to Pan Alfred Garapich, inspektor chowu koni przy Tow. Gospodarsk. powiedział: „Pan Ostaszewski urządził sobie: *veni vidi vici*. Pojechał do Dylągówki, oglądnął ogiera, klacz nim odstawił, wyjął źrebię, wytrenował, wygrał Derby i przekonał świat cały, że on jeden na koniach się rozumie!“

Sądzę, że wiadomość, jakie są źrebięta po Palotasie, któremu wciąż los Abelara obiecują, każdego hodowcę zainteresuje. Pan Jędrzejowicz, chcąc się wobec opinii publicznej salwować, choć Palotasa nie wybrał dla siebie, miał bowiem „Retour'a“ wziął go do Dylągówki, pokrył nim kilka klaczy i oddał go, zanim się po nim źrebiąt dochował.

Nie będę się tu długo nad faktami rozwodził. Widziałem w Dylągówce w stadzie sześć źrebiąt po Palotasie; trzy klaczki i trzy ogiery; widziałem dalej cztery źrebięta u chłopów, i powiem tylko tyle, pozwalam sobie to twierdzić, że tak u dworskich jak i u chłopskich źrebiąt nie znalazłem a n i j e d n e g o odskoku takiego, któryby przeciętnego remonciarza, szukającego za błędami od kupna mógł odstraszyć.

Palotasy przytem są rozłożystsze od Retourów, które jak ongi źrebięta po Doge są przeważnie krótsze i kogutowate. Palotasa też stawiam ponad Retour'a dlatego, bo jest nie tylko obecnie u d o w o d n i o n y m dobrym fabrykantem towaru, lecz, że po nim można się także czegoś jeszcze lepszego dochować.

Gdym moją opinię o Palotasach wypowiedział, jeden z panów z Komitetu doradczego, tak się do mnie odezwał:

„Więc powiadasz, że Palotasy nie mają hasenhaków!? Jeżeli nie mają, to je mieć będą!“

Roma locuta.....! Dotąd moje skromne doświadczenie potwierdziło tę tezę, że źrebięta rodzące się *avec un bien mauvais jaret* przeważnie z tego defektu wyrastają. By się odskoki wypaczały, na to trzeba konie w stajniach dylowanych między drążkami hodować. Prawdziwe dziwolągi pojęć wylęgają się u naszych domorosłych hipologów, Przedpotopowe pojęcia o hygienie, a przytem wstręt do kształcenia się objawiają się w skutkach patologicznemi przypadłościami u koni. Biorąc skutki za przyczynę ten i ów wysmarza sobie we własnym tyglu pojęcia, które za dobre ziarno rozsiewa, a szanuje je więcej niż wiedzę — bo jej nie zna! Własna rutyna jest mu dogmatem.

Zapewne Czytelnicy mają w pamięci charakterystyczne rok temu wystąpienie na szpaltach *Rolnika* p. Bartmańskiego, hodowcy remont z Tadania, a to z powodu mego artykułu o Palotasie *).

---

*) Pisze mi p. M. Jędrzejowicz z Dylągówki: Był tu p. Bartosch oglądał konie szczegółowo i z zainteresowaniem. — Nie wiedząc naturalnie nic o wojnie na tle Palotaša — wyrzekł te pamiętne dla mnie

a życie gospodarskie może pójść drogą prawdziwego, zdrowego postępu!

Ależ, zapyta niejeden, pocóż potrzebny obok polityka zajmującego się polityką gospodarską i obok praktyka, jeszcze i teoretyk? pocóż obok tego, który zdrowem i wolnem okiem na świat spogląda jasno i wesoło, potrzebny ma być człowiek, który zakłada sobie umyślnie na oczy okulary odbarwiające, zmieniające i psujące obraz, na który patrzy? Do czego przydać się może taki błędny i łudzący sposób patrzenia? — Najpierw musimy zaznaczyć, że okulary teoretyka nie powinny obrazu niszczyć, zmieniać ani odbarwiać, tylko mają być w ten sposób skonstruowane, aby mógł on badać wszystko w stanie spoczynku nie w ruchu; one poszczególnych przedmiotów mogą nie uwydatniać, lecz je przeciwnie zakrywać, ale wtedy, gdy chodzi o te przedmioty, które w sprawie przez teoretyka badanej są rzeczą poboczną i przeszkadzałyby mu tylko w poszukiwaniach. Gdyby takie okulary działały inaczej byłyby one dla teoretyka nie do użycia.

Oto główna zasada: polityk zajmujący się polityką gospodarską, nie powinien i nie może obejść się bez teorji; aby zastosować zwyczajny przykład, nie może on tego uczynić zarówno jak mechanik, który musi znać prawa zasadnicze mechaniki, jakkolwiek fizyk-teoretyk doszedł do nich operując w próżni, podczas gdy on, mechanik, liczyć się musi z miejscem, które wypełnia powietrze. Czy takie postępowanie byłoby uważane za błędne? Bynajmniej! Tak samo więc jak ów mechanik, postępować musi i nasz polityk; jak tamten obejść się nie może bez teoretyczno-fizycznych prawideł, tak ten musi zważać na prawidła teoretyczno-ekonomiczne. Dlaczego?

Istotne życie gospodarcze jest nieskończenie wielostronne i nie dające się objąć okiem; przedstawia ono, im więcej ogólno ludzkich spraw do znaczenia przychodzi, a wzajemne związki bezmiernie się rozszerzają, im więcej podział zawodów i pracy produkcję i obrót czynią bardzie zawiłymi, niesłychanie wielki przedmiot do badania, którego prześwietlić nie mógłby najjaśniejszy promień światła, którego przejrzyć nie zdołałoby najbystrzej patrzące oko.

Zamknięte są w tem kole działania najrozmaitsze pragnienia i dążenia, wspólności i przeciwieństwa interesów, błąd i prawda, przeciwności i pomyślne warunki, zamyka się w niem przedewszystkiem sprzeczność potrzeb ogólnych z indywidualnemi pragnieniami miljonów jednostek. Jest to wzburzony, szumiący ocean, który burzy się, i pieni i porusza się nieustannie, który wzdyma się aż chmur dosięgając, a potem spada w najstraszniejsze głębie, podczas gdy sternikowi na okręcie stojącemu bądźto fale wzrok zasłaniają, to znów błyskawica oślepia mu oczy, to znowu inna fala tu lub ówdzie jakiś łudzący obraz mu odsłoni, a później nagle i niespodziewanie na pokład runie, może na to, by wszystko wraz ze stojącym na nim człowiekiem w otchłań pociągnąć, lub okręt na ukrytą skałę cisnąć i roztrzaskać. — Nie będziemy dalej odmalowywać tego obrazu; jest on już dość plastycznym i dramatycznym, aby wykazać to, o czem chcieliśmy czytelnika przekonać. Całe życie nie wystarczy, aby rozpoznać co jest, dla czego jest, i w jakich kierunkach oraz jakiemi sposobami mogłoby przyjść polepszenie stosunków.

Tutaj tkwi właśnie jeden z powodów dlaczego wszędzie aż do dnia dzisiejszego polityka gospodarska była prowadzoną niesystematycznie, jednostronnie, często pod

---

Nie będę się tu zatrzymywał nad sposobami wypowiadania i popierania swych zapatrywań, bo jest to rzeczą indywidualną; nie chcę też wszczynać polemiki z obawy, by mnie p. Bartmański ponownie nie próbował na obie łopatki położyć. Że jednak Pan Bartmański był w Dylągówce, gdzie kupił kilka żrebiczek na matki, co mu się bardzo chwali, widział więc źrebięta po Palotasie, może nam o nich i swych teorjach o dziedziczności coś napisze? Przedtem jednak muszę zaznaczyć, że z oświadczeniem p. Jędrzejowicza wydrukowanem wówczas w *Rolniku*, „że Palotas hasenhaków niema, na szpata nigdy nie chorował“ nie w zupełności się godzę.

Palotasa „sprunggelenki“ są takie, że hodowcy którzy po za zewnętrzną formą nic innego nie widzą, musieli się na kupno Palotasa oburzyć, ja jednak przeciw takiemu pigmeizmowi hipologicznemu zawsze walczyć będę. Są ludzie, którym nic ich widnokręgu rozszerzyć nie może, nawet artykuły hr. Moszyńskiego, o których nie jeden z naszych „notowanych“ hipomanów twierdzi, że to są bzdurstwa!

Kto śwista tylko krakowiaki, ten Griega od strojenia instrumentów nie odróżni, to też nasza galicyjska hipologia wciąż jeszcze „podkówkami ognia krzesze“.

Lecz *revenons à nos moutons*. Źrebięta po Palotasie u chłopów są w s z y s t k i e korekt, mimo, że ich matkom wiele pod względem budowy zarzucić można. Jedna z nich jest po probniku kucu od małej fornalskiej kobyłki, źrebięciem chłopu darowana; druga, jakaś maleńka szkapka z krzywemi zadniemi nogami.

Chciałbym widzieć od tych klaczy źrebięta po arabach! Te po Palotasie będą roczniakami wzrostu matek. A linia krzyża? Arab choć ją czasami niby ma, przychowkowi jej z reguły nie daje, wzrostu także nie da, z kota, kot się rodzi.

Ojcowie naszej hodowli wciąż jednak uszczęśliwiają kraj reproduktorami semickiego pochodzenia. Nasz obecny Komitet doradczy, rękami i nogami broni się przed tem, by w skład jego jak najmniej weszło przeciwników arabomanii.

Tak w sekcji chowu koni, jak w Komitecie, dzierżą hegemonię właściciele pepinier arabskich lub pseudo arabskich. Te ostatnie mające przymieszkę krwi zachodniej wobec wzmożenia się dobrobytu u chłopa, a w ślad za tem intenzywniejszej hodowli, większej nieco wartości pieniężnej produkta płodzą.

Jakże jednak z ekonomicznego punktu widzenia przedstawia się akcja Komitetu i sekcji jeżeli pepiniery koni arabskich stoją głównie tem, że Rząd i kraj od nich ogiery kupuje, inaczej by zbankrutowały! Już jeden z właścicieli tych pepinier kupił sobie vollbluta na reproduktora, drugi nie gardzi grubymi radaucerami z arabskim rodowodem. Obydwa te fakta nie przemawiają za rentownością hodowli koni orjentalnych, nie przemawiają za akcją rozrzucania po kraju ogierów z tych hodowli.

D z i ś w i ę k s z o ś ć h o d o w c ó w d o m a g a s i ę o d r z ą d u v o l l b l u t ó w a n g i e l s k i c h, a co do hodowli

słowa: *Wie diese Fohlen nach Palotas schone breite Sprunggelenke haben. Sie stechen dadurch von den anderen in auffallen der Weise.* Zbytecznem może będzie dodać, że Pan Bartosch jest bardzo wziętym nadweterynarzem wojskowym a przytem hodowcą i sportsmannem, który końmi swego chowu niejedno odniósł zwycięztwo, a w ostatnich 2 latach wygrał na torach Austryi i Niemiec przeszło 40.000 koron.

Ost. — Ost.

wpływem chwilowego wrażenia, dlaczego przez całe stulecia interesa przemysłowe i handlowe stały na pierwszem miejscu, a sprawy dotyczące rolnictwa były zaniedbywane, dlaczego dziś dopiero musimy ogół do tego przyzwyczajać, że i te sprawy właśnie godne są zastanowienia, i że zajmowanie się niemi jest obowiązkiem prawodawstwa i rządu. W istocie jednym z powodów tego, że wątła łódź polityki gospodarskiej kierowała się zawsze błędnymi ognikami, które migały przed oczyma, nie mając wśród szeroko rozlanych wód życia społecznego żadnych pewnych drogowskazów, jest ten, że polityka trzymała się zbyt często jednostronnych reguł, które jednej części interesowanych małą były pomocą a dla wszystkich innych wielką szkodę sprowadzały. Historja polityki gospodarskiej aż do zamknięcia tak zwanego liberalnego okresu, a nawet choć w stopniu nieco bardziej ograniczonym, od tego czasu aż do dnia dzisiejszego, potwierdza to, co powyżej powiedzieliśmy. Czy może tu być teorja pożądanym drogowskazem, który przeprowadzi okręt wśród jego nocnej wędrówki? Na to pytanie odpowiemy: tak! — Dokładnie, metodycznie dokładnie zebrane teoretyczne prawidła są niewątpliwie takiemi gwiazdami przewodniemi, gdyż są prawdziwe i słuszne, zupełnie tak jak prawo ciężkości w próżni jest objektywnie prawdziwe, lub jak wyniki badań anatomicznych dokonanych na normalnie zbudowanem ciele. Możnaby więc postępować trzymając się teorji, gdyby — posługując się dalej naszem obrazowem przedstawieniem — nie było ukrytych w oceanie skał, wirów i mielizn; gdy tych atoli nie brak, — trzymać się należy linji krzywej zamiast prostej, jednak, gwiazdę przewodnią należy zawsze mieć przed oczyma, aby mieć oznaczony cel ostateczny do którego wciąż dążyć należy. Jest to porównanie, które chroma jak każde inne, które jednak jaśniej nam przedstawia to, co wypowiedzieć pragniemy, niż gdybyśmy tłumaczyć się chcieli oschłymi wyrazami. Gdy wiemy: tam gdzie się gwiazda znajduje jest północ lub południe, gdy wiemy, że dopłynąć pragniemy na północ lub na południe, to gwiazda jest naszym niezawodnym drogowskazem, jeśli nawet zważać musimy nie na nią jedną tylko, lecz i na wiele innych rzeczy. Że „Szarą jest, drogi przyjacielu, każda teorja“ tak mówi Mefistofeles a nie Faust. To nie powinno nas prowadzić do lekceważenia znaczenia teorji, że z natury rzeczy nie mogą być zawsze i dosłownie jej normy w praktyce zastosowywane; norm tych nigdy pomijać nie możemy, ani ich lekceważyć nie powinniśmy, bo są one dla polityka, który chce systematycznie i jednolicie pracować, podporą silną i niezbędną, gdy potrafi ich umiejętnie użyć, gdy je zawsze na silnym gruncie opiera, aby się wraz z niemi w głębię nie zapaść, ale też by bez nich nie być skazanym na żmudne macanie w ciemnościach.

S. D.

O kupowaniu nasion.

I.

Żywy ruch już się objawia w handlu nasionami. Firmy handlowe zaopatrują zawczasu swoje magazyny i licznie nadsyłają próbki nasion do oceny do stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie. Niedługo należałoby oczekiwać tego samego ze strony rolników. Jednakże, kto nauczony doświadczeniem, tą nadzieją napróżno łudzić się nie będzie. Kraj znacznym kosztem utrzymuje Stację oceny nasion, aby ta w pierwszym rzędzie służyła rolnikom, tymczasem zwracają się do niej przedewszystkiem kupcy Ku-

---

włościańskiej, okolice, w których one od szeregu lat przebywały, dużo większej wartości posiadają materjał, niż te okolice gdzie arabami stanowiono.

Weźmy jednak przeciwne przykłady. W Czarnokońcach za radą ś. p. znachora końskiego pana Sołtan Abgarowicza, używano przez parę lat araba. Jakiż był rezultat? Od pięknych rosłych klaczy półkrwi porodziły się koniczki, a że wnuków jest dosyć będą miały na czem jeździć. Wiadomość tę i ten żart usłyszałem z ust najbliższych członków rodziny właścicielki stada czarnokonieckiego.

Podobną próbę urządził w Królestwie znany hodowca wysokiej klasy koni pełnej krwi angielskiej, pan Kleniewski. Wielkim panom wszystko wolno, lecz tu i tam po kosztownej próbie powrócono do dawnego.

Pan Wotowski redaktor „Jeźdzca i Myśliwego“, a zarazem właściciel stajni wyścigowej w Warszawie, rozpisał ankietę hodowlaną. Kilkadziesiąt opisów stad, ich powstania, rozwoju i obecnego kierunku, przesłane do Redakcji przez hodowców, zostały ogłoszone drukiem.

Kwintesencja tej ankiety jest taka, że dziś w Królestwie chowają dwa rodzaje koni: robocze, posługując się ogierami cięższych ras zachodnich, i t. z. u nas *Luxusware* na który to towar kupiec zawsze się znajduje. Lecz nie tylko tam, lecz i u nas — przeciw naiwnemu twierdzeniu niektórych hodowców remont — nie brak kupców na europejski towar. Kupcy są, tylko koni niema! Dlatego też oficerzy jadą na Węgry lub importowane kupują, a tu w kraju proteguje się jeszcze wychów arabczuków!

Zdała by się i u nas, lecz w innym kierunku ankieta, a statystyczna odpowiedź z pułków kawalerji i artylerji, wiele w rękach oficerów jest koni zagranicznych po 1.600 koron i wyżej płaconych, wiele vollblutów, otworzyła by oczy zacofanym hodowcom i wywołała protest przeciw zakupnu ogierów arabskich. Chować to czego w XX. wieku prócz austrjackich oficerów od piechoty nikt nie potrzebuje racjonalnem nie jest. Zdaje się jednak, że w Chinach ruch antywarkoczowy prędzej do reform doprowadzi, niż u nas ruch anty arabski.

Że vollblut gruby na nizkich nogach, dobrany podług modelu, spłodzi na ostatniej nawet chłopskiej pokrace lepszy, niż arab produkt, o tem wiedzą doskonale i ci co do Komitetu i sekcji należąc araby dla kraju skupują.

Przedstawiłem komisji Wrighta syna Farurey'a ogiera, co w swej karjerze wygrał mi przeszło 17.000 koron więc dostatecznie dowiódł swej jakości.

Ogier ten to szczere złoto, miejsce jego tam, gdzie dziś araby stanowią. Innego są zdania panowie z Komitetu. Nie jeden pomyśli: Nic w tem dziwnego, że każdy radby swego ogiera wepchać rządowi, dziwnem jest tylko to, że pan Ostaszewski ze swym ogierem tak się publicznie narzuca.

Cóż na to odpowiedzieć? Chyba przypomnąć, że nie kupiono i odsądzono od prawa stanowienia cudzych klaczy Chorążego zwycięzcę na 6.400 metrach wielkiego Pardubickiego Steeple-chase, ojca Chorążanki jedynego w Galicji produktu po tym zrobionym jak do pługa ogierze, a Pan Alfred Garapich, zobaczywszy u mnie Chorążankę, zdjął przed nią kapelusz. Chorążanka wygrała w ko-

piec chce poznać wartość sprzedawanego przez siebie towaru, rolnik często nie dba o to, co kupuje. I tylko tą niedbałością albo nierozumieniem własnego interesu można sobie tłumaczyć fakt, iż na ogólną sumę 5626 próbek, otrzymanych przez stację lwowską w ciągu dwu lat ostatnich, od rolników pochodziło ich nie całe 4%.

I dzieje się to w kraju wybitnie rolniczym, w kraju, gdzie dobre nasienie jest pierwszym warunkiem jego bytu.

O dobre nasienie nie trudno, lecz o złe znacznie łatwiej, a poznać co dobre, co złe „na oko“ nie można. Aby ułatwić kupującym wybór nasienia Stacja plombuje worki w składach różnych firm i wydaje im do każdego worka oddzielne świadectwa. W ten sposób w ostatnich dwu latach zaplombowano około 8 tysięcy worków przeważnie koniczyny. Są jednak poważne podstawy do twierdzenia, że rolnicy często kupują nasiona z zupełnym spokojem, skoro tylko widzą na worku plombę Stacji, jak gdyby plomba miała być pewną gwarancją dobroci towaru. Z naciskiem więc należy zwrócić uwagę na to, że Stacja ma prawo plombować nasiona bez względu na ich wartość. Plomba Stacji opatrzona jest datą i numerem i żeby się przekonać o wartości zaplombowanego nasienia, należy żądać od sprzedającego świadectwa stacji z tym samym numerem.

Lecz i świadectwa nie zawsze dają dostateczne wskazówki co do dobroci towaru. Często zawierają one tylko dane dotyczące kanianki, a wszak towar wolny od kanianki poza tem może być bardzo małej wartości. W tych więc razach, gdy w świadectwie mowa tylko o kaniance, należy bezwarunkowo żądać gwarancji na piśmie co do ilości kiełkujących nasion i co do ich czystości.

Taką gwarancję obowiązana udzielić każda firma handlująca nasionami, bez względu na to czy sprzedaje nasiona w workach plombowanych, czy nie, o ile tylko pozostaje w związku kontrolnym ze Stacją. Zresztą bez gwarancji na piśmie nie powinno się kupować nasion wogóle od nikogo.

O ile by kontrola próbki zakupionego nasienia, wykonana przez stację, wykazała różnicę pewną między gwarantowaną wartością nasienia, a rzeczywistą, wtenczas nabywcy zawsze przysługuje prawo dochodzenia odszkodowania. Obowiązek odszkodowania przez firmy, zostające w umowie ze Stacją, wypływa z samej umowy, na innych firmach trzeba by tego dochodzić na drodze prawnej.

W ostatnich dwóch latach do związku ze Stacją należało 26 największych firm krajowych, Stacja otrzymała w tym czasie od rolników zaledwo 97 próbek nasion do skontrolowania ich wartości wraz z dołączeniem wydanych przez firmy listów gwarancyjnych. Czyż można przypuścić, żeby 26 firm w tym czasie sprzedały tylko 97 partji nasion, których wartość gwarantowały? Jedno z dwojga: albo rolnicy kupując nasiona nie żądają gwarancji, albo też nie przesyłają do Stacji próbek zakupionego nasienia do skontrolowania jego wartości. Ile tracą przez to zaniedbanie, można o tem sądzić na podstawie wyniku kontroli wspomnianych 97 próbek. Mianowicie okazało się, że więcej niż w 14 przypadkach na 100 sprzedane pod gwarancją nasienie gwarancji tej nie odpowiadało.

Różnica między wartością gwarantowaną a rzeczywistą w połowie wypadków nie wynosiła 10%, w połowie zaś dochodziła od 11 do 27%. Odpowiednie odszkodowanie

---

lorach hr. Wł Dzieduszyckiego, hr. Siemieńskiego i rotmistrza Langiewicza przeszło 10.000 koron, przeważnie w biegach z przeszkodami.

Nie chciano kupić i również odmówiono licencji Caboulot'owi, którego jedna córka już w stadzie, druga Licho ze szlarką święciła w tym roku tryumfy i dopiero na osobiste żądanie hr. Jana Tarnowskiego zakupił go rząd nie pytając o zdanie członków Komitetu i nie zważając, że ogiera uznano za nie kwalifikującego się do hodowli.

Caboulot doczekał się tą drogą rehabilitacji i dziś obsługuje stado, z którego wyszły Przedświt, Panama, Wiosna, Szlachcianka, Piperkowskie, Wnuczka i wiele innych znakomitych koni. Przez moje ręce przeszły może najlepsze ogiery, jakie do kraju w ostatniem dwudziestoleciu się dostały, że wspomnę tu jeszcze raz o potężnym Viradzie, któremu również licencji odmówiono, lecz po nim trzy na raz ogiery wkrótce po tem kupiono. Virada sprzedałem do Królestwa i tam jest wysoko ceniony, bardzo poważne stada nim się posługują, a konie po nim, nie tylko na prowincjonalnych torach wygrywają, jak n. p. doskonała Gonitwa ks. Macieja Radziwiłła. Mnie zabroniono stanowić nim obce klacze!

Uratowałem Xaviera, syna fenomena Xaintraillesa i znakomitej Weisheit od ubezrodzajowienia. Komitet mocno się sierdził, że w Ministerstwie liczono się więcej z mojem, niż z członków Komitetu zdaniem. W tym samym roku, t. j. 1910, źrebięta półkrwi po Xawier otrzymały we Wiedniu honorową nagrodę (patrz relację z wystawy koni we Wiedniu p. Alfr. Garapicha w numerze 39 i 40 *Rolnika* r. 910), a dwa jedyne konie pełnej krwi mego chowu Wiera i Druce Portland, odznaczające się piękną i normalną budową biegi wygrywały. Druce-Portlanda nadto, własność podpor. Aliancica, komisja zakupna ogierów, w której byli i ci panowie, którzy jego ojca Xawiera, uznali za szkodliwego, niegodnego stać w Olchowcach obok Gidranów, Schagyów, El-Bedavich, zakupić na torze lwowskim jednogłośnie uchwaliła.

Panowie z Komitetu jadą — czy już pojechali na Węgry po vollbluty ogiery. Zasadniczo nie można mieć nic przeciw temu, z zastrzeżeniem, jeżeli równie dobrych w kraju nie dostanie. Ja bym wolał, by Komitet skierował — jeżeli może — swe kroki n. p. do Francji, gdzie ogół vollblutów jest grubszy i nie droższy, zważywszy, że klasą nad węgierskiemi góruje, lub do Królestwa. W stadzie ks. Lubomirskich typ vollblutów jest odpowiedniejszy do celów hodowli półkrwi. Widzieliśmy na torach galicyjskich Igora syna Sac a papier, ojca sławnych Intryganta, Księcia Pana i Liry, którego p. Baltazzi wydzierżawił od ks. Władysława do Napagedl, gdzie stanowić będzie w 1912 roku po 5.000 koron! Matką Igora jest wielkiego rodu klacz Djamileh po Florizel II od St. Osythe, siostra znakomitego Brzaska. Igor był drugi we warszawskim Derby.

Panowie exterjeużyści uznali Igora za mającego zbyt krótkie pęciny — zaleta właśnie wobec bardzo często zbyt długich pęcin u naszych po węgierskich ogierach halblutów. Skorzystał na tem p. Ułaszyn; Igora za bezcen kupił.

Czy wobec śmiesznie małych cen ofiarowanych za reproduktory angielskie przez Rząd, otrzyma kraj z Wę-

według obliczenia Stacji, firmy zostające z nią w związku z reguły wypłacają, a chociaż można by im zrobić zarzut, że nieraz gwarantują wartość sprzedawanego towaru znacznie wyższą niż jest rzeczywista, to jednak cięższy nierównie zarzut spada przedewszystkiem na rolników, że nie stoją na straży własnych interesów i nie poddają kontroli kupowanego nasienia, mimo że mogą to zrobić bez żadnych kosztów, jeżeli kupują za 100 koron u firm będących w umowie ze Stacją.

Nie mniej ważną jest rzeczą wiedzieć, szczególniej przy zakupnie koniczyny czerwonej, jakiego pochodzenia jest nasienie. Niestety, ta cecha nasion najrzadziej bywa przedmiotem kontroli. Na 8.057 analiz wykonanych w stacji w dwu latach ostatnich na oznaczenie pochodzenia przypada 445, czyli zaledwo $5^1/_2\%$. A w roku bieżącym ostrożność pod tym względem bardziej jest wskazana, niż kiedy indziej. Nie wchodząc w sposoby jakiemi stacje się kierują przy oznaczaniu pochodzenia nasion, zaznaczyć tylko należy, że często wystarcza zbadać chwasty występujące w nasionach rolniczych jako zanieczyszczenia, aby módz wydać sąd o ich pochodzeniu. Nie dawno jeden z takich chwastów pospolitych w nasieniu koniczyny, mającej u nas dobrą markę i lepiej płaconej, pojawił się w handlu. W roku bieżącym otrzymała Stacja lwowska od jednej z firm próbki tego chwastu z zapytaniem, czy jest ten sam. Ale nie koniec na tem. Niedawno otrzymuje Stacja próbkę tegoż nasienia opatrzoną znakiem „Nelken" z zapytaniem, czy zawiera ono kaniankę, czy też jest od niej wolne. Na zapytanie to Stacja odpowiedzi nie daje, gdyż nie jest jej zadaniem badać czystość nasienia typowych chwastów. Wkrótce jednak od tej samej firmy nadchodzi do Stacji celem zbadania na kaniankę jako próbka koniczyny, ten sam chwast z d o m i e s z k ą dobrego nasienia koniczyny.

Dopóki nie ma bliższych wiadomości, dlaczego firmie tej tak zależy na tem, aby dowiedzieć się, czy chwast ten jest wolny od kanianki, dopóty nie można jej robić żadnych zarzutów z tego powodu. Niema podstaw do przypuszczeń, aby firma żądała tych informacji, w zamiarze dosypywania chwastu do koniczyny, aby jej nadać cechy innego pochodzenia, niż ona jest rzeczywiście, a jednocześnie pragnęłaby uniknąć wprowadzenia do koniczyny kanianki razem z tym chwastem. Niema również podstaw do przypuszczeń, aby firma miała zamiar przez dosypywanie tego chwastu do koniczyny powiększyć jej wagę, bez narażenia się jednocześnie na zarzut fałszowania. Zwrócić tylko należy uwagę sfer rolniczych, jakie niebezpieczeństwo mogłoby im grozić ze strony nierzetelnych handlarzy, gdyby ci mieli postępować z nasionami chwastów według powyższych przypuszczeń. Uchronić rolnika od tych nadużyć i strat z nich płynących może tylko zakupno nasion o gwarantowanej czystości, kiełkowaniu i pochodzeniu, a następnie kontrola ich w stacji. Kontrolę bezpłatną i pociągającą za sobą obowiązek firmy handlowej do odszkodowania można sobie zapewnić przez zakupowanie nasion u firm związanych ze stacją umową i tylko wtenczas, gdy od nich się bierze gwarancję co do wartości nasienia. Kupujący nasiona małemi partjami powinni to robić zbiorowo, aby uniknąć kosztów kontroli. Ta rada zwrócona jest szczególniej do właściciel małych obszarów, nieodzwyczajonych jeszcze niestety od zaopatrywania się w nasiona na targach i jarmarkach. Tam ich kierują widoki tańszego nabycia nasienia. Ile oni istotnie za nasiona płacą, uwidocznia to zestawienie, wydane w postaci bar-

---

gier stosowniejsze i lepsze od Wright'a i wogóle Fareyów ogiery, pozwalam sobie powątpiewać. Jak to w XXXVI Pogadance (vide nr. 18 *Rolnika* z 28. kwietnia b. r.) zaznaczyłem i statystycznie zilustrowałem, że długonożności w reproduktorach należy się przedewszystkiem wystrzegać. Dotąd jednak kupuje się vollbluty na łokcie, a każdy cal wyższej miary zwykle w nogach siedzi. Niech by ci panowie przyjęli zasadę: przynajmniej 15 cm. obwodu więcej niż wysokości, to by się wkrótce przekonali, że z wymogów, które stawiają przy galicyjskich vollblutach, gdy będą na Węgrzech, dużo spuszczą,

Nemo propheta.... a wielka szkoda! Lepszego reproduktora niż Farurey nie prędko Galicja mieć będzie, lepszego do produkcji remont niż Wright za 5.000 koron z pewnością nie kupią.

Reasumując co dotąd powiedziałem, zaznaczam, że akcję tych panów, którzy w Namiestnictwie generalnym zagrozili strajkiem, byle nie dopuścić do swego grona proponowanego przez gal. Towarzystwo chowu koni i wyścigów nawet nie na członka, lecz na zastępcę do Komitetu doradczego dla spraw chowu koni, tego, co ich akcję krytykuje i przeprowadził kilkakrotnie w obu Tow. gospodarskich i Tow. chowu koni niewygodne im uchwały, d o t ą d n i e w y k o n a n e, uważam za wprost nie odpowiadającą celowi szybkiego podniesienia ogólnego poziomu wartości koni w kraju. Skupowanie nieudowodnionej jakości ogierów ze stad produkujących tanim kosztem okrągłe paradjery gankowe i to do tego systemem objazdowym, czyli bez publicznej kontroli, przy równoczesnem pomijaniu w zakupnie najlepszych u d o w o d n i o n y c h ogierów krajowych pełnej krwi, jest lekceważeniem jedynej racjonalnej tezy, którą Francuz tak dobitnie określa słowami: *La recherche du model dans la qualité.* Ja proszę Panów stałem i stać będę na stanowisku człowieka, co nie liczy na pomoc Rządu lub Kraju. Stoję na stanowisku samopomocy dla siebie, a pomocy dla tych, co jej rzeczywiście potrzebują, dla tego też nie oglądam się na to, czy się komu moje zdanie podoba czy nie. Krytyka moja nie jest jednak gołosłowną, a za nieracjonalne postępowanie rządowych funkcjonarjuszy dawniej, a obecne Komitetu, on sam jako „doradca i egzekutor" jest odpowiedzialny. Przeprowadzone po tylu latach stagnacji, zmiany na lepsze, nie wyszły z inicjatywy Komitetu, lecz od bojkotowanych, lub cierpianych w partji osób, które piórem lub osobiście działały, a całą zasługę reform i faktyczne zawieszenie sławetnego Zuchtplanu zawdzięcza kraj byłemu szefowi sekcji, który tak gorąco sprawami naszej hodowli koni się zajmował.

Niestety, wyższy posterunek, który dziś objął najlepiej świadczy, wiele nasza sprawa hodowlana na tym awansie straciła. Domagamy się i domagać będziemy, by w Komitecie doradczym zasiadały najlepsze udowodnione siły i by arabomania nie panoszyła się ze szkodą ogólnego dobra.

Wprawdzie Napoleon dowodził bitwami, siedząc na przepysznym arabie, lecz losy Europy pod Waterloo rozstrzygnęła klacz wyścigowa Wellingtona!

Ostoia-Ostaszewski.

wnej tabeli przez krakowski Zakład rolniczy doświadczalny.

Wyjmuję parę cyfr z tego zestawienia: kupujący koniczynę po cenie 80 gr. za 1 kg mieli w nasieniu tak mało dobrego, że cena 1 kg dobrego nasienia wyniosła 53 K 33 gr.! — Kupujący zaś po 1 K 60 gr. za 1 kg przepłacali zaledwo 22 gr.

Płacić się powinno zawsze za 1 kg dobrych i czystych nasion. A gdyby cena 1 kg dobrych i czystych nasion w towarze bardziej zanieczyszczonym miała wypaść taniej, niż w towarze czystym, to mimo to ten ostatni wybrać należy, bo w ten sposób uniknie się zanieczyszczenia pola i zagłuszenia dobrych roślin przez chwasty.

Z krajowej Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 40.

PROF. DR. K. MALSBURG.

3) O wschodnio-pruskim zawodzie holendrów.

Sprawozdanie dla Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

(Dokończenie).

...W tem tedy ze wszech miar dodatniem świetle przedstawił mi się chów wschodnio-pruskiego zawodu holendrów z naocznej obserwacji. A jeśliby mię miał kto posądzić, że patrzałem nań zbyt różowo, to powołuję się w tej mierze na przetoczone już zdania Hansena, Lydtina, Wernera lub Hermesa, do których dorzucam jeszcze sąd o niem powagi tej miary w rzeczach bydłoznawstwa, co prof. dr. E. Ramm z Bonn, który w swej książce p. t *Die Arten und Rassen des Rindes* powiada o tem bydle krótko ale dosadnie: „Das schwarzbunte ostpreussiche Milchvieh steht **den besten** Züchten der westlichen Marschen in Körperbau gleich“. I tak jest bezsprzecznie.

Niemniej też chlubne świadectwo o jego znakomitych formach i starannej hodowli dają wreszcie sukcesy, jakie to bydło osiągało od całego szeregu lat na wielkich, t. zw. „wędrownych“ Wystawach niemieckich. Na 13 bowiem obesłanych niem wystawach powyższych okazałą liczbą 1.227 ekshybitów, otrzymano ogółem **827** odznaczeń! W tej liczbie zaś było **61** odznaczeń t. zw. zwycięskich *(Siegerpreise)*; **167** nagród 1-szych; **154** nagród 2-gich; **133** — 3-ich; **104** — 4-tych i wreszcie **208** listów pochwalnych („Anerkennungen“). Taką zaś liczbą odszczególnień, nie wiem czy jakiekolwiek bydło niemieckie poszczycić się zdoła w tym krótkim stosunkowo przeciągu czasu, a dość powiedzieć, że w nagrodach pieniężnych (któremi, mówiąc nawiasem, mniej hojnie szafować się zwykło, niż papierowymi dyplomami lub medalami) zdobyło tam ono dla swych hodowców pokaźną sumę **91.700** M. i było *gwoździem* każdej z tych Wystaw... Oczywiście dla prawdziwych znawców tylko! Bo o ile wzrostem, masą, grubą kością i t. p., (a zwłaszcza ową „grubą kością“!)[1] mogły tam „szerokiej publiczności“ zaimponować bardziej inne rasy, zwłaszcza żuławskie, o tyle pod względem harmonijnej budowy, szlachetności wyglądu i poprawności w swoistym pokroju bydła *par excèllance* mlecznego — żadna z odmian bydła nizinnego z pewnością go nie przewyższała. Co się tyczy konstytucji ustrojowej bydła wschodnio-pruskiego, to nadmienię jeszcze na dowód jej tęgości fakt znamienny, że daje ono bardzo cenione, bo raźne i wytrwałe w pracy woły robocze, czego chyba o Fryzach powiedzieć nie można! Pod względem zaś opasowym, chociaż nie inklinuje ono w tym stopniu do osadzania tłuszczu, jak zachodnio-europejskie ciężkie i limfatyczne rasy żuławskie, to natomiast, skutkiem swej znakomitej budowy przodu, partji tylnej i lędźwiowej, odszczególnia się bydło wschod. pruskie wielką ilością mięśni — i pod względem opasu mięsnego — w przeciwstawieniu do jakościowo mniej wartościowego opasu tłuszczowego — stawiają je rzeźnicy np. berlińscy nadzwyczaj wysoko — a nadto wyzyskuje ono znakomicie pokarm, nie będąc wcale wybrednem.

Wspomniałem już poprzednio, że królewiecki centralny Związek hodowlany urządza corocznie 6 Wystaw aukcyjnych młodych byczków (od 1 do 2 lat wieku) i jałówek ciężarnych w obrębie prowincji wschodnio-pruskiej, a to: w kwietniu i październiku — najznaczniejsze — w Królewcu; w marcu w Holądze (Preuss. Holland); w lipcu w Olsztynie (Allstein); we wrześniu w Tylży (Tilsit) i wreszcie w styczniu w Wystruciu (Insterburg).

Na jednej z takich Wystaw aukcyjnych, połączonej z premiowaniem buhajów, byliśmy właśnie z p. Gurskim dnia 12. i 13. z. m. w Królewcu, gdzie oglądaliśmy przeszło 180 byczków (— jak malowanie!) i około 100 cielic brzemiennych, pochodzących z 90 wschodnio-pruskich obór zarodowych tamtejszego bydła holenderskiego. Aukcja kwietniowa w Królewcu ma się przedstawiać liczebnie jeszcze korzystniej; natomiast mniejsze są aukcje w Tylży i Wystruciu na same tylko byczki (100 do 120 sztuk) a najmniejsze w reszcie wymienionych miejscowości (50 do 70 sztuk). Aukcye te są dla nas ważne z tego powodu, że dają one sposobność nabycia większej ilości materjału rozpłodowego — i to znakomitego, jeśli idzie o materjał męski. Co do jałówek, no — to wnosząc z tego, co zaobserwowałem właśnie w Królewcu, widocznem jest, że najlepszych swych cielic nikt się tam wogóle pozbywać nie rad: bo to kraj „urodzonych“ hodowców, a nie handlarzy, jak to już powiedziałem wyżej... I na owych aukcjach sprzedają się ostatecznie tylko jałówki drugo- i trzeciorzędnej wartości hodowlanej. Ale i między niemi bywają jeszcze względnie bardzo dobre, osiągając w takim razie, jak np. w tym roku, — cenę ponad ośmset kilkadziesiąt marek od sztuki, za któreby nikt przecież „śmiecia“ nie kupował! Najniższe zaś ceny wahały się tu pomiędzy 300 a 500 M.[2])

---

[1]) Nie tu miejsce rozwodzic się nad owym banalnym komunałem pochwalnym o „grubej“, a tem samem przeto zawsze w tym razie gąbczastej i miękkiej kości: jakby kiedykolwiek komu na jej masie, a nie na jakości zależeć mogło! Napomknę więc tylko mimochodem, że „gruba kość“, jako taka, nigdzie, dla żadnego kierunku użytkowego dodatniego znaczenia nie ma i mieć nie może, a występuje tylko jako konieczne złe w ustrojach ciężkich i limfatycznych, to jest „grubokomórkowych“. I wtedy jednak bywa jeszcze stosownymi zabiegami hodowlanymi zwalczaną, n. p. przez hodowców angielskich ras opasowych bydła, świń, owiec i t. p. Wyjątek tu chyba stanowią owe kolosy ciężarowe, jak Shiry, Bulonaisy lub Belgi, u których „dla proporcyi“ nogi kształtem do filarów muszą być zbliżone.

[2]) Statystyka cen, osiągniętych na tegorocznej aukcji październikowej w Królewcu, opiewa:

Jałówki:	22	sztuk po	300—400 M.
	21	„ „	400—500 „
	19	„ „	500—600 „
	15	„ „	600—700 „
	9	„ „	700—800 „
	i 5	„ „	800—840 „

Razem 91 sztuk po 526 M. przeciętnie.

za materjał może na oko mniej zachwycający, ale w każdym razie nie lichy, bo taki jest nawet z wystaw aukcyjnych bydła rozpłodowego (w dobrze zrozumianym interesie własnym tamtejszych hodowców) bezwarunkowo wykluczony i idzie tylko do rzeźni.

Inspektor Peters poinformował mię jednak, że w całem tego słowa znaczeniu dobre jałówki („prima Waare“, jak się tam wyrażają), najłatwiej jest nabywać wprost od hodowców w oborach, a to z końcem marca i początkiem kwietnia, „wenn hie und da das Futter knapp wird“ (a tej wiosny będzie tam z paszą często „knapp“!, o czem nam pamiętać należy), co skłania ich — *nolens*, *volens* — do wyzbycia się większej ilości przychowku. Drugim zaś terminem dla większych zakupów jałówek wysoko ciężarnych z wolnej ręki w oborach jest koniec czerwca i pierwsza połowa lipca, gdyż wobec tego, że w sierpniu i wrześniu największa ich ilość się cieli, w tym czasie właśnie sprzedają tamtejsi hodowcy nadliczbowy swój materjał rozpłodowy żeński. Ze względu właśnie na tę okoliczność, że główny okres ocieleń już był minął w październiku, myśmy mieli nie powiem, żeby trudny, ale przynajmniej mniejszy wybór jałówek wysoko ciężarnych dla obory dublańskiej, bo nawet z tej względnie nieznacznej ich ilości, jaka dotąd się była jeszcze nie ocieliła, największa liczba była tuż na ocieleniu, tak, że nie można było ryzykować ich transportu [3]).

Tę więc trudność, zresztą bardzo zrozumiałą, dostania we Wschodnich Prusiech pierwszorzędnego materjału zarodowego żeńskiego, nie taję i z tem się też liczyć trzeba — a chcąc go mieć, trzeba umieć i dobrze zań płacić. Czy bywa jednak gdziekolwiek indziej a choćby nawet we wschodniej i zachodniej Fryzji inaczej? Jest jednak jeszcze jeden *modus procedendi*, ułatwiający bardzo kupno znakomitego wprost niekiedy materjału rozpłodowego obojga płci, o którym zaraz wspomnę niżej.

Co się zaś tyczy buhajków pierwszorzędnej jakości *(„primissima“!)* — to tych wszędzie w bród! Wprawdzie i one nie są tanie: przeciwnie! Ale czy istotnie dobry rozpłodnik może być kiedykolwiek za drogi dla uczciwie prowadzonej, dobrej obory? Chyba, że dla nas, którzy — przyznajmy to sobie choćby z wstydem — manewrujemy w naszej hodowli wciąż tylko połowicznymi środkami i nie chcemy zrozumieć, ile rzeczywistego czystego zysku przynosi inwestycja w tej formie, choćby nawet względnie wysokiego kapitału!

A teraz proszę sobie wyobrazić, że wchodząc do młodnika takiej obory, jak n. p. p. Sehmera w Carmitten, p. Schrewego w Kl. Tapiau lub p. Schumanna w Tigrigehnen, a jest podobnych tym obór legion! — staje się naraz wobec ławy z 30 do 50 byczków złożonej, z których jeden piękniejszy od drugiego! Jest tu więc w czem wybierać — prawdziwy *embarras des richesses* — i rozkosz prawdziwa dla oka, gdyby nie te, tak przykro znów dla ucha galicyjskiego hodowcy brzmiące tysiączki marek, jakie za nie żądają!...

W osobnym jednak przedziale pokazują nam następnie *„braki“*. I znów ława, częstokroć po kilkanaście sztuk licząca ślicznych buhajków! Są to jednak osobniki obarczone *straszną* wodą; wadą mianowicie, która je dyskwalifikuje od wystaw, od aukcji publicznych i od ksiąg zarodowych, która je przeto deprecyonuje do połowy i ćwierci tej ceny jakąby miały bez niej! Jest nią zaś błąd maści: — *„Farbenfehler“* — w formie jakiejś centki czarnej na mosznach lub pęcinach u byczka, zaś na wymieniu lub pęcinach u jałówki, które to części ciała wedle obowiązującego tam dekalogu hodowlanego muszą być nieskazitelnie białe — a przykazanie to, choć bez głębszej racji zootechnicznej [4]) bywa jednak fanatycznie przestrzegane, bo w Prusiech *„Ordnung mus sein!“*

W ten więc sposób stygmatyzowane osobniki można — na szczęście — nabyć tam względnie bardzo tanio a odnosi się to, choć w mniejszym niestety stopniu, i do jałówek, którym, jeśli są bardzo piękne i bardzo dobrego rodu, hodowcy tę usterkę chętniej przebaczają, zatrzymując je w takim razie na swój przywatny niejako użytek — z wykluczeniem już oczywiście wciągnięcia ich do ksiąg zarodowych Związku. — Prosiłem inspektora Petersa, aby owe sztuki z „żydami“ na pęcinach etc. miał szczególniej na oku dla ewentualnych importów galicyjskich: może one nam właśnie szczęście przyniosą?... bo szkody z pewnością żadnej!

Byczki:	5	sztuk	po	430—600 M.
	50	„	„	600—800 „
	48	„	„	800—1.000 „
	37	„	„	1.000—2.000 „
	10	„	„	2.000—4.000 „
	5	„	„	4000—6.500 „
	i 3	„	„	6.500—7.500 „

Razem 158 sztuk po 1.262 M. przeciętnie.

Nb! Żadno z tych zwierząt nie posiadało tak zw. wady maści (Farbenfehler), bo ta je z wystaw jakichkolwiek wyklucza.

[3]) Mimo tej ostrożności jednak jedna z zakupionych dla Dublan jałówek odbyła poród w wagonie i to zaraz drugiego dnia podróży, — szczęściem bez złych następstw tak dla pierwiastki, jak i dla noworodka, — co stało się skutkiem spóźnienia się prawie o miesiąc wysyłki tego bydła do kraju — z powodów od nas niezależnych.

[4]) Nawet tak wielki rygorysta pod względem zewnętrznego wyglądu bydła, jakim jest inspektor Peters, przyznaje, że jest to rodzaj kaprysu, na który Związek jednak pozwolić sobie może — na dowód, że jeśli nawet taka usterka błaha wyklucza bydło już nawet od wystaw a nie tylko o premji i od zaciągnięcia go do księgi zarodowej, to o ileż bardziej rzeczywiste jakiekolwiek wady są w tej mierze przestrzegane, co w każdym razie świadczy o starannej nad wyraz selekcji i wybredności w chowie wschodnio-pruskich holendrów.

Jeśli jednak chodzi o wywód zootechniczny, to możnaby od biedy uzasadnić owo przestrzeganie białych moszn, wymion i pęcin tem, że leukotyczne znamiona, występujące z reguły u bydła stojącego na wysokim stopniu kultury hodowlanej, pojawiają się przedewszystkiem na tych właśnie miejscach, mianowicie najpierw na kończynach odnóży tylnych i przednich, następnie, w okolicy pachwinowej a także na czole i na końcu ogona, — słowem w miejscach, najbardziej niejako od centralnego organu krwionośnego, tj. od serca, odległych, gdyż słabsze względnie tych miejsc odżywianie ma tu spowodowywać ów zanik barwika a ztąd przeto wniosek, że jeśli jakiś osobnik oznak tych leukotycznych nie ma, to tem samem uwstecznił się on do przodków mniej kulturalnych albo też posiada w sobie domieszkę krwi jakiejś odmiany mniej kulturalnej. Jest to jednak rozumowanie *»auf die Spitzen gestellt“*, bo kiedy np. wymię z plamami czarno zabarwionemi uchodzi tam za „wadę maści“, to natomiast ciemnym pigmentem zabarwione strzyki (sutki) uważane są wprost za zaletę, a to dlatego że naskórek ich jest w takim razie odporniejszy na wpływ światła, wiatru i wilgoci; nie pierzchnie więc, nie pęka, i nie łuszczy się a przeto nie spowodowuje zwierzętom bolu w czasie dojenia. Jak wreszcie dowolnem jest owo zapatrywanie na obecność lub brak barwika w naskórku i włosach właśnie na miejscach wyżej wymienionych u bydła, tego dowodzi fakt, że u ras na jednomaścistość hodowanych a bardzo uszlachetnionych, jak np. Szwyce, Anglery lub choćby bydło Czerwone polskie — białe moszna, pęciny etc. są znów poczytywane za skazę ich rasowej maści i znaczna ilość doskonałego zresztą materjału hodowlanego bywa tu więc z wprost przeciwnego powodu wykluczoną od chowu, jak u bydła srokatego.

Co do ważnej kwestji zakupna krów, to przytoczę tu w dosłownem tłumaczeniu odnośny ustęp z listu inspektora Petersa, pisanego do mnie w tej sprawie 17. b. m.

„Co do pańskiego zapytania, czy krowy choćby starsze, ale o rocznym udoju od 4000 — 5.000 lit., są tutaj do nabycia, zaznaczam, że członkowie naszego Związku zwykli pozbywać się nadmiaru w swym żeńskim materjale hodowlanym — o ile chodzi o zwierzęta zarodowe — jedynie w postaci wysoko cielnych jałówek. Krowy zaś, które się jako matki okazały dobremi („die sich als Zuchttiere bewährt haben“) i wysoką posiadają mleczność, nie bywają z reguły sprzedawane, co też byłoby niemożliwe bez uszczerbku dla własnej hodowli. — Można jednak dostać dobre, mleczne krowy od znanych tutejszych firm, handlujących bydłem. Cena oczywiście zawisłą jest od jakości przedmiotu, ale za 450—600 marek są już do nabycia bardzo dobre. Oczywiście, że nie idzie tu wtedy o bydło zarodowe, ale o użytkowe. („Es handelt sich dann allerdings nicht um Herdbuchvieh, sondern um Gebrauchsvieh“)“.

Oto główne wskazówki, co do zakupna wschodniopruskich holendrów. — Jest ono tedy, jak z powyższego widzimy, bardzo ułatwione tem, że ma się tam do czynienia z wielkiemi oborami, gdzie wybór duży i łatwy bez uciążliwego dreptania po małych oborkach, jak to bywa w niemieckiej lub holenderskiej Fryzji; — a utrudnione natomiast tą okolicznością, że tamtejsi prawdziwi i zamożni hodowcy nie mają na zbyt sztuk — zwłaszcza żeńskich zarodowych — najprzedniejszych. Poza tem jednak są to *gentlemani* o rzadkiej kulancji handlowej, sumienności, ba kurtuazji nawet, czego zwłaszcza wyprawa Dublańska liczne miała dowody.

Kupno bydła w prowincji wschodnio-pruskiej, gdyby szło o większe tegoż ilości, powinnoby się przeto odbywać głównie dwa razy do roku: na wiosnę i w lecie a wreszcie nawet i po raz trzeci jeszcze w październiku — a przedstawia obok rzeczowych korzyści zootechnicznych, które już wyżej starałem się wyłuszczyć, pewne inne znaczne udogodnienia:

I tak jazda ze Lwowa do Królewca błyskawicznymi pociągami na Kraków, Wrocław i Poznań — trwa 21 godzin wszystkiego i kosztuje II-gą klasą 96 koron — tak, iż w porównaniu z podróżą do Emden lub Leuwerden zyskuje się tu sporo na czasie i na cenie biletu jazdy, gdyż przestrzeń ta jest przeszło o $1/3$ część całej drogi zagranicznej krótszą. Transport więc bydła jest z Wschodnich Prus także oczywiście tańszy i krótszy. I tak wagon z pięcioma 3-letniemi jałówkami i rocznym buhajkiem dla obory Dublańskiej, który wyszedł był z Królewca we czwartek, d. 9. z. m. wieczór, przybył do Oświęcimia już w sobotę, d. 11. z. m. popołudniu; przejechał więc był przestrzeń około 700 kilom. kolejami niemieckiemi w niespełna dwie doby — i kosztował 146 marek, t. j. 171 kor., czyli po 28 kor. i 50 h. od sztuki, — oczywiście nie licząc kosztów dozorcy („Begleiter“) i ubezpieczenia. Skoro jednak transport ów stanął na gruncie galicyjskim — ustały naturalnie natychmiast wszelkie „udogodnienia“, a zaczęły się natomiast rozmaite utrudnienia i nieporozumienia, — skutkiem których nadszedł on do stacji Dublany - Laszki z Oświęcimia dopiero czwartego dnia (350 km!) i kosztował 160 kor., koszta weterynajne 30 kor., pasza 50 kor. — i wreszcie *fracht* 124 kor., t.j. razem 364 kor., czyli przeszło **60 kor.** od sztuki! — mimo, że korzystaliśmy ze zniżki, przysługującej na kolejach austrjackich bydłu zarodowemu, sprowadzanemu przez Tow. gospodarskie[5]).

Nadto wyekspedyowano go mylnie. *„Do Akademji rolniczej w Dublanach-Kranzberg“* — tak, że trzeba go było telegraficznie zwracać na właściwą drogę — a także „przez pomyłkę“ na kolei — mimo, że transport ów był z Oświęcimia wysłany *„Eilgutem“*, — szedł sobie zwyczajnymi pociągami towarowymi!

Przyszedł jednak szczęśliwie na środę, dnia 15. z. m. w południe do Dublan — a bydło, mimo że było trudami podróży (zwłaszcza galicyjskiej!) bardzo widocznie znużone, jadło natychmiast chciwie słomę i siano nasze torfowe, — od którego fryzy z odrazą odwracać się zwykły — i ma się dotąd wyśmienicie, co odnosi się także do pierwiastki i jej noworodka, które — jak już wspomniałem — przyszło na świat w wagonie już drugiego dnia podróży.

Pomiary tego bydła, podobizny fotograficzne i rodowody podam w osobnym artykule w najbliższym numerze „Rolnika“.

Prawo „minimalności“ w żywieniu się roślin.

Już Liebig uznał prawo minimalności dla żywienia się roślin, gdy powiedział, że ten pokarm roślinny stanowi o wysokości plonu, który pomiędzy rozporządzalnymi pokarmami roślinnymi znajduje się w roli w ilości względnie jak najmniejszej.

Według dzisiejszego stanu nauki wiemy, że rola nie jest retortą, która z dostarczonych jej pokarmów roślinnych produkuje zbiory, tak, że z dostarczenia tej ilości, można oznaczyć wysokość plonu. Do produkcji roślinnej wymagane są jeszcze inne czynniki wytwórcze, które w równej mierze na wysokość sprzętu wpływają, jak fizykalne własności gruntu, potrzebna ilość wilgoci i powietrze, a także ciepłota roli w rozmaitych okresach rozwoju roślin. Bo przecież jasnem jest, że nawet przy obfitej obecności wszystkich pokarmów roślinnych nie uzyskamy pełnych zbiorów, jeżeli rola jest za mokra albo za sucha, tak, że korzenie ulegną chorobie, albo pousychają, albo jeżeli temperatura nie będzie odpowiednią, dla warunków życiowych roślin, albo wreszcie, jeżeli w roli znajdują się pierwiastki trujące dla roślin Oprócz tego na te czynniki rozwoju roślinnego wpływają jeszcze urodzajność gruntu, klimat, stan pogody i t. p. Moc ludzka najczęściej wywiera tu wpływ niewielki albo nie ma nawet żadnego.

Wystarczy wiedzieć, w jaki sposób fizykalne wadliwości gruntu mogą być ulepszone, jakie granice mamy zakreślone co do wysokości plonu z powodu gleby, klimatu i przeciętnych opadów atmosferycznych i że te granice musimy uwzględniać przy wymiarze ilości nawozu, jeżeli nie chcemy popełniać marnotrawstwa.

Trudnoby przyszło, gdybyśmy wszystkie wyżej wspomniane czynniki rozwojowe roślin w prawie minimalności chcieli uwidocznić, a to tem trudniej, że nie można ich ani mierzyć ani ważyć. Dlatego też musimy je pominąć, a zwrócić uwagę jedynie na dostarczane pokarmy roślinne, i przystępujemy najpierw do wyświetlenia Liebiga prawa o minimalności. Do łatwiejszego zrozumienia niewątpliwie przyczyni się, jeżeli przytoczymy przykład wzięty z natury, w którym to w sposób jasny zostanie wykazane.

Przed 40 laty, gdy po ukończeniu studjów, przeszedłem znów do działalności praktycznej, pomimo nauki Liebiga, rozpowszechniany był mylny pogląd, że nawozy azotowe, głównie wpływają na wzrost liści i źdźbeł u roślin, podczas gdy nawozy fosforowe żadnego tu wpływu nie wywierają, a jedynie działają tylko na wykształcenie ziarna. Przejęty takim poglądem, tak jak wszyscy moi współcześni, przy użyciu sztucznych nawozów, przekona-

[5]) Koszt więc frachtu kolejowego z Królewca do Dublan wypada po **64 kor.** od sztuki — bez cła oczywiście i kosztów nadzorcy, który temu bydłu towarzyszył.

łem się naocznie, że głównie przez nawożenie azotowe, plony znacznie się powiększały. Głównie więc ten rodzaj nowozu był używany; z innych zaś nawozów, jeszcze tylko superfosfat był dostarczany, ale w dość ograniczonej mierze.

Mój sąsiad włościanin, któremu powiększenie plonów przez moje dawki sztucznych nawozów imponowało, jednak nawóz azotowy był dla niego za drogi (saletra kosztowała wówczas 2 razy tyle co dzisiaj) sądził, że będzie mógł moje użycie sztucznych nawozów naśladować, jeżeli użyje tylko samego a tańszego superfosfatu. Dał więc na pewnej części swojej pszenicy uprawionej w ugorze na morg $1^1/_2$ ctr. superfosfatu, a skutek był faktycznie wspaniały.

Podczas gdy na reszcie tego ugoru, który jak zwykle znawożony był słabo nawozem stajennym, pszenica wogóle była nędzna, krótka o cienkiej słomie i mizernym kłosie, a plon wynosił 4—5 ctr. z morga, to na tej części pola, gdzie był dodany superfosfat, pszenica była gęsta o długiej silnej słomie, również i kłosy były długie nabite, a omłot dał 9 ctr. z morga magdeburskiego.

Nie trafiało to do mojego przekonania, żeby to powiększenie plonu jedynie przez jednostronne nawożenie fosforem było osiągnięte. Bo przecież było to w sprzeczności z mojemi dotychczasowemi zapatrywaniami i zrobionemi spostrzeżeniami. To niezamierzane doświadczenie nawozowe, dowodziło najwyraźniej, że w pewnych okolicznościach, także i jednostronne nawiezienie fosforowe, tak samo na rozwój liści i słomy oddziałać może, jak to dotąd zauważyłem tylko przy nawożeniu azotowem. Dopiero to naoczne przekonanie się wyjaśniło mi, że poszczególne pokarmy roślinne nie wpływają na rozwój pewnych części rośliny, ale, że rozwój rośliny jest ogólny, który wszystkich pokarmów w równej mierze w pewnym stosunku potrzebuje. Z tego wynika, że, jeżeli jednego z tych pokarmów w odpowiedniej ilości dla rośliny braknie, jak w danym wypadku kwasu fosforowego, to rozwój roślin może tylko w takiej mierze nastąpić, o ile pokarm znajdujący się względnie w najmniejszej ilości zużyty zostanie.

W powyższym wypadku przy dotychczasowem nawożeniu i uprawie roli, jest widocznem, że pszenica miała tyle tylko kwasu fosforowego do rozporządzenia, ile do produkcji 5 ctr. ziarna z odpowiednią ilością słomy było potrzeba. Jednostronna dawka $1^1/_2$ ctr. superfosfatu, który tylko kwas fosforowy i krzem w sobie zawiera, było wywystarczającem, ażeby plon o 4 ctr. ziarna wraz z słomą, na 1 morgu podnieść. Przy dotychczasowym sposobie gospodarowania, rola zawierała taką ilość roślinnego pokarmu azotowego i potasu, a także wszystkich innych pokarmów roślinnych, ażeby przy współdziałaniu innych czynników rozwojowych wytworzyć 9 ctr. pszenicy z odpowiednią ilością słomy. Ale poszczególne czynniki wytwórcze mogły tyle tylko być wyzyskane, ile dla 5 ctr. ziarna wraz ze słomą jest potrzebne, gdyż tylko dla tej ilości potrzebny kwas fosforowy był w roli obecny. To doświadczenie polowe było najlepszą ilustracją dla Liebiga prawa „minimalności“, a lepszego uwidocznienia trudnoby chyba było dostarczyć, a niewielu rolników mogło mieć sposobność takie widoczne działanie kwasu fosforowego w przyrodzie zauważyć.

Jak wiadomo, jeden sprzęt zboża zawiera dwa razy tyle azotu jak kwasu fosforowego, przeto z roli wyciąga się dwa razy tyle azotu jak kwasu fosforowego. Wprawdzie, jak to wiemy z chemicznych badań, w nawozie stajennym dostarczamy roli dwa razy tyle azotu jak kwasu fosforowego, tak, że przez to stosunek między dostarczeniem a użyciem się nie zostaje zmieniony, ale wiadomo nam również, że z powodu rozkładu powstające związki azotowe tworzą amoniak, który łatwo się ulatnia, wskutek czego następuje strata w tym pokarmie roślinnym.

W ten sposób straty azotowe w roli są wielkie, a mianowicie na gruntach, w których cyrkulacja powietrza jest żywsza, dlatego też grunta najczęściej ubogie są w azot tak, że tu jednostronne nawożenie azotowe, plony może znacznie podnieść co już na pierwszy rzut oka daje się zauważyć. W ten sposób powstałe wspomniane mylne zapatrywania, o działaniu nawozu azotowego na wytwarzanie liści i słomy. Jeżeli plon jest mały, z powodu niedostatecznego nawożenia azotem, wtedy zapasy mineralnych pokarmów zostają zaoszczędzone i nagromadza się ich w roli pewien zapas; dlatego też jednostronne nawożenie tymi nawozami pod rośliny zbożowe, zwykle nie przynosi żadnego skutku. Rola, która nam posłużyła jako przykład naukowy wskutek szczególnych okoliczności, musiała być stosunkowo bogatą w azot, a ubogą w kwas fosforowy.

Gospodarstwo, o którem mowa, znajduje się w dosyć wysokiem położeniu na stożku bazaltowym i ma grunta ciężkie gliniaste. Gospodarstwo to. które składało się z roli, łąk górzystych i pastwisk owczych, było od niepamiętnych czasów ekstenzywnie prowadzone. Była tam trzypolówka, bez dowozu z zewnątrz, z której corocznie zbywające ziarno, nadliczbowy przychowek bydła i wełna wywożone były. Więc z roli zabierało się corocznie pokarmy roślinne, które nie były z zewnątrz uzupełniane. Jest przeto zrozumiałem, że z czasem coraz większy brak ich nastąpić musiał, a najpierw takich, które od roślin zbożowych w największej ilości są wymagane.

Z tych mineralnych pokarmów, jest jak wiadomo kwas fosforowy, którego z natury rzeczy najpierw największy brak się okazał. Nawóz azotowy wprawdzie także nie był dowożony z zewnątrz tak, że tego pokarmu przy jego w dwójnasób większem zapotrzebowaniu, prędzej i większy brak jak kwasu fosforowego, powinien był nastąpić, gdyby nie uprawa koniczyny i roślin strączkowych, które jako rośliny gromadzące azot z powietrza, dostarczały go roli. Tu jeszcze należałoby zaznaczyć, że rola ciężka iłowata azot roślinny dobrze konserwuje i ulotnienie jego utrudnia. Gdyby miano prawdziwą znajomość prawa „minimalności“, a istniejące stosunki osądzono trafnie, to można było i z tego doświadczenia polowego wysnuć wniosek, że tu roślinom przedewszystkiem brakuje w roli pokarmu fosforowego i że dostarczenie tego pokarmu jest potrzebne, jeżeli chcemy powiększyć plony. Prawa „minimalności“ w pokarmach roślinnych nie można lepiej uwidocznić, jak doświadczeniem polowem przez jednostronne nawożenie fosforowe na gruntach ubogich w kwas fosforowy.

Tak jak mamy grunta jednostronnie ubogie w kwas fosforowy, tak też są grunta ubogie w potas. Na tego rodzaju gruntach mizerne plony pochodzą z powodu ubóstwa potasu w roli. Stąd też dobre wyniki, które się osiąga przez nawożenie potasowe lekkich gruntów piaskowych.

Zapomocą chemicznej analizy zostało stwierdzonem, ile każdego poszczególnego pokarmu rozmaite rośliny z roli pobierają, które w niej w odpowiedniej ilości i w formie przyswajalnej musiały być obecne, ażeby dany plon mógł być wytworzony. Dr. M. Hoffmann uwidocznił w kolorowych graficznych tablicach, ile kilogramów z czterech najgłówniejszych pokarmów, t. j. azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna z 1 ha, przeciętnie uprawianych roślin z roli się zbiera. Tę tablicę przyjmiemy za podstawę naszych spostrzeżeń, jednak dla uproszczenia i łatwiejszego zrozumienia, ograniczymy się do badania czterech najważniejszych roślin kłosowych, t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, przyczem wapno jako pokarm roślinny z badania wyłączymy, gdyż rośliny kłosowe niewiele go potrzebują, a ilość potrzebna tego pokarmu dla zboża zwykle w roli się znajdzie w potrzebnej ilości.

Z tej tablicy widzimy, że przy normalnym sprzęcie, który dla żyta przyjęto 20 q, a dla innych rodzajów zboża 24 q z 1 ha, zabiera się z roli azotu, kwasu fosforowego i potasu:

	Azotu	kwasu fosfor.	potasu
w życie	50 kg	30 kg	60 kg
„ pszenicy	70 „	30 „	50 „
„ owsie	60 „	25 „	75 „
„ jęczmieniu . . .	50 „	25 „	50 „

Te pokarmy roślinne muszą przeto dla wymienionych roślin w tej ilości być do rozporządzenia, jeżeli normalne zbiory mają być osiągnięte w przypuszczeniu, że naturalne stosunki będą sprzyjające dla osiągnięcia tych zbiorów. O tyle procentów, o ile jeden z tych pokarmów w formie

przyswajalnej dla roślin znajdzie się w roli w mniejszej od podanej ilości, to o tyle procentów musi się także zbiór obniżyć w porównaniu do zbioru normalnego; przyczem najniższy procent, którego bądź z pokarmów, jest dla zbioru decydującym. Oto przykład: Jeżeli uprawiona pszenica nie znajdzie w roli w całej pełni pokarmów, jak to wykazano w tablicy, ale dajmy na to w następujących ilościach: azotu 50, — kwasu fosforowego 25, — a potasu 50 kg (normalna ilość), to rachunek możliwego zbioru przedstawia się w sposób następujący: Azotu jest $^6/_7$ czyli 86%, kwasu fosforowego $^{25}/_{30}$ = 83% w porównaniu do potrzeb dla normalnego zbioru, podczas gdy potasu jest ilość wymagana dla normalnego zbioru $^{50}/_{50}$ = 100%. Wobec tego, że kwasu fosforowego jest najmniejszy procent, bo tylko 83%, przeto ten pokarm byłby decydującym dla wysokości zbioru i przedstawiałby się według obliczenia: 24 × 0·83 = 19·92 q pszenicy z 1 ha.

Gdyby brakujące 5 kg przyswajalnego kwasu fosforowego, roli dostarczono, wtenczas o wysokości zbioru decydowałby znajdujący się w roli przyswajalny azot w ilości 86%, a rachunek możliwego do osiągnięcia plonu byłby taki: 24 × 0·86 = 20·64 q. Wtenczas dopiero, gdyby przyswajalny azot w roli uzupełniony został do potrzebnej wysokości 70 kg, to można oczekiwać normalnego sprzętu w pełnej wysokości.

Z tego przykładu przedstawionego rachunkiem, prawo minimalności, dla każdego stanie się zrozumiałem. Wtedy każdy rolnik sam uzna, jak ważnem dla niego jest zbadanie roli, na której gospodaruje. Przedewszystkiem należy stwierdzić, który z tych trzech najważniejszych pokarmów znajduje się w roli w jak najmniejszej ilości i ile każdego z tych poszczególnych pokarmów roli dostarczyć musi, ażeby uzyskać możliwie najwyższe plony, a jednak przy tem nie popaść w marnotrawstwo. Na wszystkie te pytania otrzymamy odpowiedź jedynie przez umiejętnie przeprowadzone doświadczenia polowe.

Gdy nam już wiadomo, jakich nawozów sztucznych i w jakiej ilości użyć należy dla osiągnięcia plonów maksymalnych, to następnie na podstawie spostrzeżeń należy stwierdzić, jakie inne czynniki wegetacyjne są najpomyślniejsze dla wysokości plonów. Jeżeli czynniki te leżą w przyrodzie, jak n. p. w klimacie, opadach atmosferycznych i t. p., to nie możemy tu nic odmienić i byłoby błędem, gdybyśmy te braki chcieli wyrównać przez przesadnie silne nawożenie. Natomiast wadliwe fizykalne własności gruntu, które wpływają na obniżenie się plonów maksymalnych, często możemy całkiem usunąć, albo przynajmniej złagodzić, przez drenowanie, racjonalną uprawę roli, wapnowanie i t. p. *(Monatshefte für Landwirtschaft).*

S. W.

Znaczenie pastwisk dla krów.

Wiadomem jest, jak wielkie znaczenie ma pastwisko w żywieniu krów dojnych. Krowy trzymane na pastwisku dają więcej mleka, a to mleko i jakościowo jest wtedy lepsze.

Już sam ruch swobodny na świeżem powietrzu wpływa dodatnio na funkcje przewodu pokarmowego, pasza pastwiskowa jest więcej strawna, bo trawy na pastwisku nie starzeją się, zwierzę przy tem wybiera sobie najsmaczniejsze trawy, wreszcie na dobrem pastwisku odżywianie zwykle jest i obfitsze.

W należytem ocenieniu tego trzymają tak więksi, jak i mniejsi hodowcy w porze letniej krowy na pastwisku, przyczem jednak zwykle w południe i na noc zapędzają zwierzęta do stajen.

Otóż dyrektor Kreibich ogłasza w gazecie „Deutscher Landwirt“, że ten system żywienia pastwiskowego, zazwyczaj u nas praktykowany, jest nie wystarczającym; jeżeli hodowla bydła rogatego w Saksonji daje dotąd lepsze wyniki od naszych, to dlatego, że krowy są tam zazwyczaj od początku wiosny, do późnej jesieni, zatem około sześć miesięcy, d z i e ń i n o c, na pastwisku, które w tym celu podzielone jest na 3—4 kwatery, otoczone przegrodami.

Dodatnie następstwa takiego utrzymania krów są następujące:

Doświadczenia porównawcze stwierdziły:

1) Że w y d a t n o ś ć m l e k a z n a c z n i e w z r a s t a; na jednym folwarku dawało 28 krów dziennie przy utrzymaniu stajennem 261 kg mleka; już trzeciego dnia po wypuszczeniu na pastwisko podniosło się mleko na 305 kg, a w 14 dniach na 383 kg; w innym wypadku dawały krowy, trzymane w dzień na pastwisku 331 kg, a pozostawione tam przez noc 352, a w trzy dni później już 388 kg.

Krowy przy tem tak przyzwyczajają się do przebywania w dzień i nocy na pastwisku, że nawet podczas słoty i burzy nie okazują chęci do powrotu do stajen, i cielą się także pod gołem niebem.

System indywidualnego żywienia może być i tu uwzględniony, jeżeli najbardziej mleczne krowy wychodzą zawsze najpierw na pastwisko, ściślej mówiąc na każdą kwaterę pastwiska, a po nich dopiero grupa mniej mlecznych krów; znajdą bowiem wtedy pierwsze krowy paszę, obfitującą więcej w białko.

2) Trzymanie krów na pastwisku działa nadzwyczaj dodatnio na krowy ciężarne. Krowy cielą się na pastwisku lekko, — tak przy pogodzie, jak i słocie. Cielęta pod tym wpływem przychodzą na świat z większą żywą wagą.

3) Wedle autora miały cielęta, które przyszły na świat w stajni, przeciętnie po czternastu dniach 45 kilogramów żywej wagi, a urodzone na pastwisku były około 9 kg cięższe.

Cielęta urodzone na pastwisku, jeśli mogły i w następstwie dłuższy czas pozostawać ciągle pod gołem niebem, rozwijały się znacznie lepiej od cieląt, które pierwszy okres rozwoju spędziły w stajni.

4) Przy utrzymaniu pastwiskowem krów doi się naturalnie również na pastwisku. Otóż leży w naturze rzeczy, że mleko w ten sposób uzyskane zawiera mniej bakterji; przyczem, jak stwierdzono, i procent tłuszczu podnosi się do około 0·4.

5) Wreszcie krowy w takich warunkach i zapładniają się łatwiej.

Te wszystkie korzyści przemawiają za jak najszerszem stosowaniem żywienia pastwiskowego i u nas.

J. J. N.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Skutki suszy. Rośliny pastewne przyswajają sobie podczas trwałych suszy w okresie wegetacyjnym daleko mniej wapna niż w czasie przekropnym. Wskutek tego zwierzęta wzrastające na paszy z lat suchych cierpią na słabość kości.

Chcąc wyrównać brak wapna, należy w okolicach, nawiedzonych długotrwałą suszą letnią, dodawać wapna pastewnego kupnego w znaczniejszej ilości.

Środek na myszy. Bierze się 300 gr. fosforu i rozpuszcza go w 2 litrach wody ogrzanej na 50—60° C. Następnie dolewa się 6 litrów wody zimnej i rozpuszcza się w tak przyrządzonym płynie 1 kg cukru. Na to wsypuje się, mieszając dokładnie, 4 kg taniej mąki. W powstałej papce gęstej macza się wiązki słomy, krajanej w długości 20 cm., tak, aby na końcach słomek osadziła się trutka. Słomki owalane tem ciastem zakłada się do mysich dziur.

Środek ten jest pewnym i kosztuje 1 koronę na morg ($18^1/_2$ gr. fosforu na 1 morg). (*Zeitschr. d. Landwk.*).

Radziejewski.

Doniesienia kronikarskie.

Kółka ziemian. Przeworsko-rzeszowskie Kółko ziemian zwiedziło dnia 4-go b. m. cukrownię w Przeworsku, poczem pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego obradowało nad różnemi bieżącemi sprawami. — Pan Stefan Konopka, który na zaproszenie Kółka przybył wygłosił interesujący referat o wapnowaniu roli przy pomocy nowego sposobu stosowania wapna mielonego, palonego, którego fabryka powstała w Trzebini. — Pan Jerzy Turnau złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac przy założeniu fermy doświadczalnej w Łopuszce a następnie omawiano sprawę udziału członków Kółek ziemian w pracy społecznej, a zwłaszcza w Kółkach rolniczych. — Zapadła rezolucja w kierunku żywszej i intenzywniejszej pracy w Kółkach rolniczych i Towarzystwach rolniczych. Ożywione obrady, które odbyły się u dyrektora Ordynacji Przeworskiej p. J. Jarochowskiego, przeciągnęły się do godziny 12-tej w nocy. *X. Z.*

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie oddziałów: powiatowego lwowskiego, zawodowego dla przemysłu naftowego i zawodowego związkowych Stowarzyszeń zarabkowych i gospodarczych okręgu lwowskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 10-go grudnia 1911, w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie o godzinie 10-tej i pół przedpołudniem z następującym P o r z ą d k i e m d z i e n n y m:

1. Sprawa noweli do ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych referent p. Stanisław Bal, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

2. Sprawa założenia we Lwowie Stowarzyszenia opieki mieszkaniowej dla urzędników prywatnych, członków Towarzystwa — referent p. Franciszek Kamocki, lustrator Związku Stow. zarob. i gospodarczych.

Ze względu na nadzwyczajną ważność spraw będących na porządku dziennym upraszamy usilnie o niezawodne wzięcia udziałów Zgromadzeniu.

Komunikat Pol. Tow. Emigracyjnego W biurze dyrekcji P. T. E. odbyło się w dniu 30-go listopada b. r. pod przewodnictwem dr. Witołda Milieskiego druga konferencja delegatów Towarzystw ziemiańskich. Na porządku dziennym była sprawa służby folwarcznej, którą referował p St. Konopka. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Dr. Stafiej. Cieślewicz, prof. dr Rogoyski. Siłczewski, Okołowicz, Skowron, Roja i inni, ułożono wzór kontraktu dla rocznej służby folwarcznej, oraz uchwalono wezwać Polskie Towarzystwo Emigracyjne, aby zajęło się pośrednictwem pracy, również odnośnie do tej kategorji służby.

NADESŁANE.

Fachowa ocena. Dowiadujemy się z fachowej strony, że znana fabryka maszyn rolniczych **Ph Mayfarth § Co w Wiedniu**, od lat trzech wprowadza w użycie wirówkę pierwszorzędnej jakości, która oprócz zalet, jak: łatwe obchodzenie się, trwałość i t. p., zaledwie połowę tego kosztuje co inne aparaty o tej samej zdolności do pracy. W szczególności zwraca się uwagę na to, że pomimo wielkiej liczby wirówek sprzedanych podczas trzech lat dotychczas prawie nigdy nie zaszła potrzeba dostarczenia poszczególnych części do naprawy. Podajemy tu tę fachową ocenę dlatego, by czytelnikom naszym dać punkt oparcia przy zakupnie takiej maszyny.

Sprostowanie omyłek druku.

Do artykułu p. Z. Pietruszczyńskiego: „Nawożenie azotem" w numerze 46. „Rolnika" wkradło się kilka pomyłek drukarskich I tak: Na str. 650., szp. I., wiersz 8. od dołu. za miast „piewszych, ma być: *pierwszych;* szp II., wiersz 13. od góry, zamiast: „węglowodorów", ma być: *węglowodanów;* str. 652., szp. II., wiersz 5. od góry, zamiast: „$(NH_4\ SO_n)$", ma być: $(NH_4)_2\ SO_4$ i wiersz 10., zamiast: „NHy SNy", ma być: $NH_4\ HSO_4$.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet uprosił dra Kornela P a y g e r t a do wzięcia udziału dnia 5. grudnia b. r. w Wiedniu w posiedzeniu Komitetu, złożonego z przedstawicieli przemysłu i rolnictwa, który ma powziąć rezolucję, celem spowodowania zarządzeń usunięcia **braku wagonów**.

W myśl uchwały XLVI. Rady Ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gosp. odniósł się Komitet do c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie podjęcia w kraju naszym **badań geologicznych**.

Komitet odniósł się do Koła polskiego w sprawie **budowy kanałów** w myśl uchwały XLVI. Rady Ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego i uprosił R. Dw. Andrzeja Kędziora o wzięcie udziału w posiedzeniu centr. Związku dla żeglugi dnia 13. grudnia b. r., celem zaznaczenia stanowiska Komitetu.

Odnośnie do rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie podjęcia akcji, celem **złagodzenia drożyzny**, odniósł się Komitet do Prezydjum Namiestnictwa z powołaniem się na wdrożony program co do podniesienia

hodowli i poprawy łąk i pastwisk, zaznaczając, że i pozatem stara się zbliżyć producenta bezpośrednio do konsumenta, czego dowodem założona w r. z. „Galic. Spółka zbytu jaj i drobiu“, w r. b. zaś „Galic. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej“ i w ciągu dalszym Spółki lokalne, których zakładania podjął się Komitet. Przy tej sposobności zaznaczono potrzebę: 1) uregulowania rewizji podatku spożywczego w kierunku obniżenia taryfy od wołów i mięsa wołowego, a odpowiedniego podwyższenia tejże od cieląt i cielęciny — 2) oddawania w dzierżawę podatku spożywczego gminom z wykluczeniem osób prywatnych — 3) ściślejszego przestrzegania przepisów emigracyjnych i wydania ustawy niedozwalającej niepełnoletnim na emigrację — 4) ściślejszego przestrzegania przepisów co do kontraktów służbowych i usunięcia dowolności wydawania duplikatów książeczek służbowych.

Komitet odniósł się do Prezydjum Namiestnictwa popierając sprzeciw Wydziału krajowego co do zamierzonego tworzenia lokalnych stowarzyszeń **asekuracji bydła i koni** na podstawie wzorowych statutów Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Komitet poparł w c. k. Dyrekcji okr. skarb. we Lwowie prośbę p. Juliana Kapelnera, właściciela dóbr Pustomyty i Miłoszowice o przyznanie udziału w kontyngencie na kampanię 1911/12 nowowybudowanej przez tegoż **gorzelni roln. w Radwanie** ad Miłaszowice.

Komitet wypłacił p. Bogdanowi Zbrożkowi sekr. filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu w Rudkach, 250 K na założenie wzorowego **kurnika**.

Komitet poparł w Dyrekcji poczt i telegrafów sprawę zaprowadzenia **służby telegraficznej w Złotnikach**.

Komitet przedstawił Namiestnictwu na **zarządców przymusowych** większych posiadłości ziemskich pp. Eliasza Dembińskiego z Chyrowa, Stanisława Łaskawskiego z Czyszek (pow. Sambor) i Bolesława Wiśniewskiego z Białego kamienia.

L 5560. Lwów, dnia 23. listopada 1911.

Ogłoszenie.

Celem podniesienia uprawy lnu, Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego będzie pośredniczył w sprowadzaniu z Rygi i Pernawy oryginalnego nasienia lnu inflanckiego i rozdzielał go po cenie zniżonej w granicach subwencji uzyskanych od c. k. Rządu na cel zniżki ceny.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać zamówienia do Komitetu za pośrednictwem miejscowej Rady Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospod., z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (ryskie czy pernawskie), niemniej z podaniem miejsca zamieszkania, poczty, stacji kolejowej i dołączeniem zadatku:

82 hal. od garnca albo **26 K.** od worka lnu ryskiego, a
92 hal „ „ „ **29 K.** „ beczki lnu pernawskiego
do 15. stycznia 1912 roku najdalej.

Zamówień zbiorowych bez imiennego wyszczególnienia pojedynczych plantatorów, jakoteż zamówień bez zadatku przyjąć nie możemy, a zamówienia po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż Komitet chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę, musi wysłać zamówienie już w miesiącu styczniu. Obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu zamówionej ilości nasienia.

Równocześnie przyjmujemy także zamówienia na nasienie konopi w doborowym gatunku pod tymi samymi warunkami jak przy lnie. Tytułem zadatku na nasienie konopi nadsyłać należy po **15 K.** na 100 kg.

W interesie plantatorów upraszamy, by zechcieli się zastosować ściśle do powyższych warunków i umożliwili tem samem Komitetowi wczesne zakupno po cenach najniższych.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Wiceprezes: *A. Dąmbski* mp. — Dyrektor biura: *W. Niwicki* mp.

Komunikat.

C. k. Ministerstwo rolnictwa zakomunikowało, że w Tyrolu i Przedarulanii wskutek panującej pryszczycy, małych zbiorów potrawu, zamknięcia granicy dla eksportu bydła do Niemiec, jak również słabego popytu z innych krajów koronnych, pozostała niesprzedaną znaczna ilość bydła, a zapasy paszy nie wystarczą na przezimowanie tegoż.

Wobec tego nadarza się sposobność rolnikom i hodowcom w krajach ościennych nabycia tamże większej ilości bydła zarówno użytkowego jak i zdatnego do chowu. Na to zwraca uwagę interesowanych c. k. Ministerstwo rolnictwa z nadmienieniem, że jakkolwiek w prowincjach wspomnianych pryszczyca niewygasła, nie ma najmniejszej obawy zawleczenia tejże do miejsc przeznaczenia zakupionego bydła gdyż w tym kierunku wydano najsurowsze zarządzenia.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Wiceprezes: *A. Dąmbski* mp. — Dyrektor biura: *W. Niwicki* mp.

Z ODDZIAŁÓW

Sprawozdanie z Walnego zebrania Oddziału przemyślańskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 20. listopada 1911 w Przemyślanach pod przewodnictwem Prezesa p. Romana Tyzenhauza.

Obecnych członków 67.

Pan Przewodniczący konstatując komplet zagaja posiedzenie dłuższem przemówieniem, wspomniawszy, o śmierci członka ś. p. Gust. Grössmana, którego pamięć uczczono przez powstanie, poczem zarządza odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.

Odczytany protokół przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do wyboru uzupełniającego Rady Oddziału w miejce ś. p. Gustawa Grössmana i Romana Wiśniewskiego, który od roku nie bierze żadnego udziału w czynnościach Rady Oddziału i nie przyjeżdża na posiedzenia.

Na wniosek p. Franciszka Bieniasza wybrano jednogłośnie przez aklamację na członków Rady Oddziału do końca kadencji poprzedników p. Włodzimierza Witosławskiego z Żądowic i O. Benedykta Ziegelheima z Hanaczowa.

Następnie w myśl pisma Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z 23. października 1911 L. 3868/11 poruszono sprawę urządzenia wystawy rolniczej i hodowlanej w r. 1912

Po dłuższej i wyczerpującej dyskusji uchwalono odbyć dwie wystawy w r. 1912 a mianowicie: wystawę hodowlaną w miesiącu czerwcu i rolniczą oraz maszyn i narzędzi rolniczych w jesieni.

Dla wypracowania szczegółowego projektu i zajęcia się urządzeniem wystawy wybrano Komitet z prawem kooptowania składający się z członków Rady Oddziału oraz z pp. Stefana Rylskiego. ks. Maksyma Panasiuka, Jana Sikorskiego, Ludwika Machurza, Tomasza Łamasza, Tadeusza Michałowskiego, Pawła Goja, Franciszka Cużytka, Marcina Wrzeszcza, Stanisława Gintowt Dziewiałkowskiego i Józefa Nanowskiego.

Pan Franciszek Bieniasz referował sprawę zaprowadzenia ubezpieczenia bydła od wypadków na podstawie wzorowych statutów c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po dłuższej i wyczerpującej dyskusji uchwalono polecić Prezydjum Rady Oddziału należyte rozpatrzenie tej sprawy, odpowiednie wygotowanie statutów i na następnem zebraniu przedłożyć je do uchwalenia.

Wkońcu odbyło się losowanie pługa wartości 30 K. Na tem posiedzenie zamknięto.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo

ogłasza pod datą: 27. października 1911 XV a) 1308/2 do wszystkich c. k. Starostw, następujące pismo:

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie zwrócił się do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z wnioskiem o pozwolenie, aby środki trujące, których sprzedaż i pobór unormowane są rozporządzeniami minist. z dnia 21. kwietnia 1876 Nr. 60 Dz. p. p. i z dnia 2. stycznia 1886 Nr. 10 Dz. p. p. mogły być rolnikom dla celów rolniczych sprzedawane przez rolnicze spółki handlowe jedynie za poręczeniem Wydziału okręgowego Towarzystwa rolniczego.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 18. października b. r. L. 7581/3, oznajmiło, że ze względu na przepisy istniejące a normujące obrót truciznami do powyższego wniosku nie może się przychylić.

C. k. Namiestnictwo podając to do wiadomości wzywa Pana Starostę w myśl cytowanego reskryptu ministerjalnego, aby wpływające tam podania o pozwolenie na pobór trucizny dla celów rolniczych załatwiono w I-szej instancji na podstawie § 4 rozporz. min. z dnia 21. kwietnia 1876 Nr. 60 dz. p. p. z wszelkim pospiechem, tak, aby z powodu zwłoki w traktowaniu tych podań interesy rolnictwa nie doznawały uszczerbku.

Za c. k. Namiestnika:
Szeligowski mp.

Obwieszczenie.

Z powodu uroczystego święta św. Szczepana Męczennika, przypadającego we wtorek, dnia 26. grudnia 1911 — targ na bydło rogate, cielęta ssące, kozy, owce i świnie, konie, oraz targ na siano, słomę i zboże, odbędzie się w środę, dnia 27-go grudnia 1911.

Co niniejszem podaję do publicznej wiadomości.

Neumann, prezydent m. Lwowa.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie. Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1605. dnia 16. listopada 1911. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XLVI.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 4 rządców, 5 ekonomów, 4 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 1 fornal, 1 leśniczy z ukończ. szkołą lasową, i egzaminem, 1 podleśniczy, 6 gajowych — Lwów: 3 pisarzy gospodarskich, 4 gajowych, 1 gumienny, 1 mleczarz. — Łańcut: 1 ekonom ze szkołą roln. i kursem mleczarskim, 2 parobków kawalerów. — Myślenice: 1 leśny. — Nowy-Sącz: 1 leśniczy-podleśniczy. 1 gospodarz-leśniczy, 1 rządca-ekonom, 2 dozorców-gumiennych, 3 karbowników, 3 stróżów nocnych. — Sanok: 2 ekonomów po kawalersku, 2 leśniczych, 4 karbowników. — Tarnobrzeg: 1 karbowy polowy z 4 dzieci, z tych 1 zdolne do pracy. — Wadowice: 1 leśniczy egzaminowany, 1 karbowy, 1 polowy, 1 fornal. — Kraj. Biuro: 1 zarządca dóbr, ekonom, 1 ekonom lub gospodarz do małego folwarku, 1 adjunkt gospodarski. 20 lat, ewangelik, 1 dozorca lasu-podleśniczy, 2 gajowych 1 praktykant lasowy, 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 gajowy, dozorca lasu, strzelec, najchętniej w okolicach Lwowa lub Stryja lub w sąsiednich powiatach, 1 ekonom, rządca, leśniczy, 1 podleśniczy, gospodarz, dozorca lasu lub polowania. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik. — Sanok: 3 ogrodników. — Wadowice: 3 ogrodników. — **Klasa V.** Lwów: 1 cegielnik. — Myślenice: 6 robotników do cegielni — **Klasa VI.** Brody: 3 kowali. — Lwów: 1 tokarz żelaza. — Myślenice: 1 kowal do dworu. — Nowy-Sącz: 4 pomocników kowalskich. — Sanok: 6 kowali. — Kraj. Biuro: 2 pomocników kowalskich. — **Klasa VIII.** Brody: 4 stelmachów — Sanok: 3 stelmachów. — **Klasa XV.** Brody: 1 młynarz. — Sanok: 1 młynarz lub dzierżawca młyna — **Klasa XX.** Brody: 2 maszynistów. — Łańcut: 1 palacz-maszynista. — Nowy-Sącz: 2 maszynistów-palaczy. — Sanok: 2 maszynistów. — **Klasa XXIII.** Brody: 3 furmanów. — Lwów: 4 furmanów. — Łańcut: 1 furman do pary koni. — Nowy-Sącz: 10 furmanów. — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 3 lokai, 2 chłopców do kredensu, 1 kucharka. — Łańcut: 2 chłopców do posług lub do koni. — Nowy-Sącz: 1 dozorca, portjer, 1 kucharka do Żandarmerji, 1 gospodyni na plebanję lub do towarzystwa, lektorka, 45 lat, 1 pokojowa lepsza. — Sanok: 1 kuchta, 2 szafarki. 1 panna służąca. — Kraj. Biuro: jeden lokaj lub kelner. — **Klasa XXV.** Brody: 1 kursor z bufetem do kasyna lub Sokoła, 1 pisarz kancelaryjny, 1 pisarz biurowy, ukończ. gimnazjal. z maturą, guwerner. — Lwów: 1 pisarz kancelaryjny, jeden korespondent-buchalter, 3 bony, 1 panna do towarzystwa. — Nowy Sącz: 1 bona-zarządczyni domu. — Kraj. Biuro: 1 lektorka panna do towarzystwa, obeznana z szyciem i gospodarstwem, 17 lat.

W dalszym ciągu ogłasza Kraj. Biuro L. 1640, z dnia 23. listopada 1611. Kraj. tygodn. wykaz Nr. XLVII, następujące wolne miejsca:

Klasa I. Brody: 4 rządców, 5 ekonomów, 1 adjunkt gospodarski, 4 pisarzy gospodarskich 1 gumienny, 3 fornali, 1 leśniczy z ukończ. szkołą lasową i egzaminem 1 podleśniczy, 1 praktykant lasowy, 6 gajowych. — Kałusz: 2 dozorców, 1 pisarz lub strażnik lasowy, 4 robotników rolnych. — Limanowa: 6 pisarzy gospodarskich z ukończoną szkołą rol. i praktyką, 1 pisarz gospodarski, samoistny gospodarz, praktyk, 1 ekonom ewent. pisarz, 28 lat praktyki. 1 leśniczy, strzelec, dozorca polowań, 1 podleśniczy, fachowy chodowca, 8 lat praktyki, 2 leśnych fachowych, 18 strzelców-dozorców polowania, bez świadectw, 1 polowy-dozorca, strzelec, stolarz, cieśla, rymarz. — Lwów: 1 ekonom. 3 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 1 mleczarz, 1 podleśniczy, 1 leśny. — Łańcut: 1 ekonom z niższą szkołą rol. i kursem mleczar. — Myślenice: 1 leśny. — Nowy-Sącz: jeden rządca, obznajomiony z lasowością, pisarz gospodarski, 1 rządca, ekonom, dyzorca lasów, 2 leśniczych, podleśniczy, gospodarzy rolnych, 5 karbowników, 3 stróżów nocnych. — Sanok: 2 ekonomów po kawalersku, 2 leśniczych, 1 pisarz gospodarski, rachmistrz, korespondent, Izraelita, 4 karbowników. — Tarnobrzeg: 1 karbowy, polowy, z 3 dzieci, z tych jedno zdolne do pracy. — Kraj. Biuro: 1 zarządca, dóbr, ekonom, szkoła rol. w Suchodole, 5 lat prakt, 3 lata był instruktorem szkoły roln. w Horodence, 1 adjunkt gospodarski, lat 20, jeden dozorca lasu, podleśniczy, lat 56, 1 gajowy, lat 26, 1 podleśniczy-pasiecznik, lat 37 żonaty, 1 gajowy, strzelec, lat 33, żonaty, do okolic Lwowa lub Stryja, 1 ekonom, rządca, leśniczy, lat 56, 1 podleśniczy, gospodarz, dozorca lasu lub polowania, lat 36, żonaty, za 240 K, 12 korców zboża, 2 l mleka, ogród, mieszkanie, opał. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik. — Limanowa: 2 ogrodników rytunowanych. — Lwów: 1 ogrodnik. — Sanok: 4 ogrodników. — **Klasa V.** Lwów: 1 cegielnik. — Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Brody: 3 kowali — Limanowa: 3 kowali dworskich, egzam. z kucia koni i obsługi kotłów par. — Lwów: 2 kowali, 1 tokarz żelaza. — Myślenice: 1 kowal dworski. — Nowy-Sącz: 1 kowal samoistny, 2 pomocników kowalskich. — Sanok: 6 kowali. — **Klasa VII.** Limanowa: 1 maszynista, mechanik, monter, specjalista do żniwiarek, kosiarek i młocarni. — **Klasa VIII.** Brody: 4 stelmachów. — Sanok: 3 stelmachów. — **Klasa XV.** Brody: jeden młynarz. — Lwów: 2 młynarzy 1 gorzelnik. — Nowy-Sącz: 1 młynarz. — Sanok: 1 młynarz lub dzierżawca młyna od Nowego Roku. — **Klasa XVI.** Brody: 1 kucharz. — Lwów: 1 kuchta. — **Klasa XX.** Brody: 3 maszynistów. — Nowy-Sącz: 2 maszynistów-monterów. — Sanok: 2 maszynistów. — Kolbuszowa: 1 maszynista. — **Klasa XXIII.** Brody: 3 furmanów. — Kolbuszowa: 1 sztangret do czwórki od Nowego Roku. — Limanowa. 7 parobczaków do koni, tylko do chrześcian także do posług. — Lwów: 4 furmanów. — Łańcut: 1 furman kawaler do pary koni. — Nowy-Sącz: 11 furmanów do koni wyjazdowych — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokajów, 2 chłopców do kredensu, 1 kucharka. — Mościska: 1 klucznica, 20 K i utrzymanie. — Nowy-Sącz: 2 pokojówki ze szyciem, 1 kucharka do żandarmerji, 1 kucharka lub sklepowa, tylko do Krakowa, 1 gospodyni na plebanję lub do towarzystwa, lektorka, lat 45. — Sanok: 1 kuchta, 2 szafarki, 1 panna służąca. — Kraj. Biuro: 1 lokaj lub kelner, lat 24. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kanc., 1 kursor z buf. do Kasyna lub Sokoła. — Gorlice: 1 pisarz, guwerner, ukończ. gimn. 1 pisarz, były oficjant sądowy. — Lwów: 1 pisarz kancelaryjny, 2 bony, 1 panna do towarzystwa, 1 panna do zajęcia biurowego pisze na maszynie, jedna panna do zajęcia biurowego, 8 klas. egzamin z rachunk. — Kraj. Biuro: 1 lektorka panna do towarzystwa, nauczycielka, zna się na szyciu i gospodarstwie, lat 17. bez świadectw.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 27/XI. 1911 do 3/XII. 1911. Pszenica 11·30—12·10; Żyto 9·50—9·75 ; Jęczmień brow. 8.75—9 50, past. 8·00—8·25; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·40 do 8·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 12·00—13·00, bobik 8·50 do 8·80, Wyka 9.50—10·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·75-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·30 - 3·50, Koniczyna czerwona 78·00—90·00, biała 98·00—111·00, szwedzka 75·00—85·00, Tymotka 70·00—77·00, Siano lepszej jakości 3·40 3·60, gorszej 3 10 do 3 20, otawa 2·60—2·70, siano z koniczyny 3·60—4·00, słoma okłotowa 2·50 — 2·60, mierzwiasta 220 2·30, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·98—4·00. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 12·00—13·50, otręby żytne 12·75—13·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 1·74, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·72 — 1·80, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·90 — 2·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·12 do 1·24. Spirytus kontyngentowy 59·50—60·25, ekskontyngentowy 39·50 do 40·25.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 2. do 8. grudnia 1911 r.

W ubiegłym tygodniu nie mamy do zanotowania żadnych zmian ani co do ogólnej tendencji, — niezmiennie słabej, ani co do notowań. Zaofiarowanie pszenicy duże, żyta dostatecznie, — obroty małe.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·00—24·20, żyto 19·50—20·00, owies 16·50 do 17·00, jęczmień browarny 19·00—19·20, jęczmien pastewny 16·50 do 16·80, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—·000, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 0 00—0·00, bobik 17·00—17·50, tymotka 000·00—000·00, groch do gotowania 21·00—22·00, groch pastewny 18·00—18·50, Wyka 20·00 do 21·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 2. grudnia 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·50—11·75, Żyto 9·30—9·50, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 10·00—10·50, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·50—7·75, Wyka 9·50—11·00, Koniczyna czerwona 80·00—95·00, koniczyna biała 100·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·50—30·00, nadkontyngent 19·50—21·00.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 5. grudnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·40—12·70; banatka nowa (79—81) 12·20—12·50; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·95—12·20; słowacka nowa (78—81 kg.) 11·95—12·20; południowa nowa (78—81 kg.) 11·90—12·00; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·65—10·80; peszteńskie nowe (72-75 kg) 10·65—10·80; austrjackie nowe (70—75 kg) 10·60—10·85.

Jęczmień morawski loco stacje 10·75—11·50; słowacki loco stacje 9·40—10·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—00·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 9·15—9·50, browarniany 9·75—10·00.

Owies węgierski I. sorty 10·60—10·95; prima 9·10—9·50, średni 10·25—10·55, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·30; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 2·80—3·00; (owsiana) 2·80—3·00, (żytnia wiąz.) 3·35—3·45.

Makuchy (rzepakowe) 8·25—9·00; (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·20—7·35; (grubszy) 7·40—7·60; (żytni 7·65—7·80.

Siano z 2/12. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·00—3·10 (półsłodkie) 3·50-3·75; słodkie 3·80-4·10, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie, półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·00—4·25.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 5. grudnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·60—23·90; Żyto nowe 20·10—20·30; Jęczmień pastewny nowy 18·90—19·30; Owies nowy 19·60—19·80.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 6 grudnia 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 86, buhaji 19, krów 101 razem bydła rogatego 206 sztuk, jałownika 130, cieląt 136, owiec i kóz 0, nierogacizny 171, razem 613. Woły z paszy płacono od 95—109, woły chude 88—92, buchaje 86—96 krowy 78—84, jałownika 84—94, cielęta 102—130, nierogacizny 80—98. Płacono za sztukę. woły opasowe 390—714, woły chude 320—452, buhaje 250—640, krowy 180—480, jałownika 140—270, cielęta 36—66, nierogacizny 92—160.

Kraków dnia 5-go grudnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 115, cieląt 165, owiec i kóz 2, nierogacizny 451, razem 733 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 78—88, woły z paszy 86—88, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 90—108, nierogaciznę bitej wagi od 120—148. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—284, woły z paszy 260—400 krowy 140—340, jałówki 122—210, cielęta 20—72, owce i kozy 20—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 681, na konsumcję innych gmin kraju 52, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 7. grudnia. 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 112, cieląt 180, owiec i kóz 0, nierogacizny 215, — razem 507 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 84—94, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 88—94, krowy 64—86, jałówki 86—90, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 98—000, nierogaciznę bitej wag, od 124—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—300. woły z paszy 250—290, krowy 140—303, jałówki 112—236, cielęta 22—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 451, na konsumcję innych gmin kraju 56 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 60 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 30-go listopada 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 84 sztuk owiec od 080—140, 220 szt. cieląt od 1·28—1·60, wyjątkowo 1·68 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 6·200 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 136—146, 28.600 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 128—140, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 4-go grudnia 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 94 sztuk owiec od 090—144, 161 sztuk cieląt od 136—164, wyjątkowo 1·72 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 3180 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 136—146, 19·850 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132 142, tylne 148—176, z buhajów: przednie 128—140, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 4. grudnia. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 285 sztuk, a w szczególności 285 czeskiego, 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—1·04, prima od 1·05—1·12, wyjątkowo 1·13—1·16, buhaje od 0·80—1·04, krowy od 0·69—1·04; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 080—102, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był cichy. Nie sprzedano sztuk 4.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 26/11 1911. Kapusta biała (kopa) 2·20—2·50, czerwona (kopa) 4·00—4·00, włoska (kopa) 4·60—4·00, Kalafiory (sztuka) hal. 0·28—0·50, kalerepa (sztuka) 0·4—0·5, marchew (100 kg) kor. 5·00—6·00, pietruszka (100 kg) 13·00—14·00, buraki ćwikł (100 kg) 6·00—6·50, karpiele (100 kg) 4·00—4·00, rzodkiewka (wiązka) hal. 0·10, selery (sztuka) 0·10—0·10, pory (wiązka) 0·5, chrzan (100 kg) 10·00 cebula (100 kg) 16·00—20·00, czosnek (100 kg) 24·00—24·00, sałata (sztuka) hal. 0·10, szpinak (garstka) 0·12, pomidory (sztuka) 0·10—0·20, jabłka stołowe (100 kg) kor. 50·00—60·00, jabłka kuchenne (100 kg) 30·00—40·00, gruszki stołowe (100 kg) 80·00—80·00, kuchenne (100 kg) 00·00—00·00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 30. listopada 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·40—3·50, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20; III. (stołowe) 2·80—2·90; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.